Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Wilno, Czwartek 12 Czerwca 1930 r. | Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. | NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY | Nr. 133 (1775)

U ex-dyktatora.

(Od jednego z uczestników wycieczki do Kowna, zorganizowanej przez dziennikarzy żydowskich w Wilnie).

II.

Z prof. Woldemarasem—niewątpliwie najwybitniejsza postać polityczna Nowej Litwy—jest rzeczą interesującą rozmawiać nietylko o aktualnym problemie polsko-litewskim. Rozmowa nasza, która trwała blisko dwie godziny, zahaczała także o „niepalące" tematy akademicko-polityczne i literackie. Wynurzenia p. Woldemarasa w tej części wywiadu są niemniej interesujące.

Prof. Woldemaras zdobył sobie szerszą popularnońć w Europie jako naśladowca dyktatora włoskiego; system rządzenia Mussoliniego starał się zaprowadzić w swej ojczyźnie z całą prostolinijnością i bezwzględnością, która go cechuje. Parlamentaryzm litewski „mały Mussolini" zlikwidował tak gruntownie, że nawet obecnie, gdy już wypuścił z rąk ster władzy, sejm litewski nie może odzyskać życia. Zrozumiałe jest stąd pytanie o zapatrywanie p. Woldemarasa na parlamentaryzm wogóle.

Mój współrozmówca żywo odparł:

— Abstrakcyjny parlamentaryzm, jako forma rządu, dla mnie nie istnieje. Tak znakomity specjalista prawa państwowego jak prof. Duguit, wyraził się, że niema lepszych lub gorszych form rządzenia, wszystko zależy od warunków, w jakich ten lub inny system panuje. To samo dotyczy, oczywiście, także parlamentaryzmu. Są różne parlamentaryzmy, pomiędzy któremi zachodzą duże różnice. Prawdziwy i mający w tej formie rację bytu parlamentaryzm, istnieje w Anglji. Tu inna forma rządu nie daje się nawet pomyśleć. Podobnie jest też we Francji. Parlamentaryzm w tych państwach jest czynnikiem konstruktywnym. Dla innych natomiast państw jest potrzebny albo inny parlamentaryzm albo też inna forma rządu. Mam na myśli przedewszystkiem nowe państwa, powstałe po wojnie światowej. System bowiem parlamentarny tak, jak on był dotąd pojmowany, w każdym razie krępuje swobodę działania władzy wykonawczej. Przeto młode państwa, które muszą jeszcze dużo pracować nad utrwaleniem swego bytu i zapewnieniem swoim granicom bezpieczeństwa, nie mogą sebie pozwolić na taki zbytek, jak parlamentaryzm, który jest przeszkodą na drodze do szybkiego ich rozwoju i rozbudowy. Nieinaczej jest również i we Włoszech. Wedle koncepcji Mussoliniego, państwo włoskie w swoim rozwoju jako mocarstwo, pozostało w tyle za innemi państwami Europy. Obecnie Włochy muszą zatem dopędzić inne mocarstwa i Mussolini siłą rzeczy zmodyfikował parlamentaryzm włoski tak, aby ten nie tamował pracy nad wyrównaniem różnicy.

W toku dalszej rozmowy padło imię Marszałka Piłsudskiego.

— Muszę przedewszystkiem, rzekł p. Woldemaras, sprostować krążącą wersję, która także doszła moich uszu, jakobym się znał z Piłsudskim jeszcze w czasach przedwojennych. Pochodzę z powiatu święciańskiego skąd też pochodzi Piłsudski, nie znaliśmy się jednak dawniej. To właśnie brat mój w swoim czasie zetknął się z Piłsudskim, gdy ten uciekał i ukrywał się po napadzie w Bezdanach.

Ja osobiście spotkałem się z Piłsudskim po raz pierwszy w życiu w Genewie w 1927 r. Miałem wtedy z nim bardzo krótką rozmowę. Spotkanie się nasze w Genewie—dotąd jedyne—trwało jednak zbyt krótko, abym mógł odnieść bezpośrednie wrażenie o Piłsudskim. Muszę jednak przyznać, że z punktu widzenia polskiego Piłsudski jest mężem opatrznościowym dla Polski. (Autentyczne słowa p. Woldemarasa—P.K.).

Prof. Woldemaras mówi po polsku płynnie i językiem literackim tak. że trudno się wstrzymać od komplimentu i zapytania w tej mierze.

P. Woldemaras odpowiada zrazu pytaniem:

— Czy mnie naprawdę uważają za tak zaciętego wroga polskości wogóle? Ja dużo czytałem po polsku, zwłaszcza klasyków. Kto mnie jest z nich najbliższy? Mickiewicz, na którego zawsze patrzę jak na poetę miary Goethego. Brandes nazwał „Pana Tadeusza" nową Odyssesją, podzielam to zdanie w zupełności. Rozczytywałem się także w „Dziadach" i. może to zdziwi Pana, umiałem kiedyś na pamięć całą improwizację Konrada z trzeciej części „Dziadów". Z romantyków polskich lubię jeszcze Słowackiego. Znam także nowszą literaturę polską, w której najwięcej mi się podoba Wyspiański. Praca moja polityczna i naukowa nie pozwala mi już wogóle interesować się wiele nowemi zjawiskami w literaturze, niemniej nawet obecnie sięgam nieraz po książkę polską.

Prof. Woldemaras jako uczony jest klasykiem. Swoją karjerę naukową rozpoczął w Petersburgu, gdzie studjował na Uniwersytecie i później tu wykładał jako docent prywatny. W Petersburgu uczył się także u profesorów — Polaków: Zielińskiego, Baudouin de Coutenay. Z szczególnym uwielbieniem mówi p. Woldemaras o swoim mistrzu, prof. Tadeuszu Zielińskim, którego jubileusz naukowy Warszawa niedawno obchodziła. Prof. Zieliński zaszczepił w nim miłość do świata klasycznego i nie bez sentymentu wspomina p. Woldemaras o niedzielnych porankach w mieszkaniu prof. Zielińskiego, u którego raz na tydzień zbierało się „privatissime" ścisłe grono studentów i naukowców, rozmiłowanych w literaturze i kulturze helleńskiej. Na tych niedzielnych posiedzeniach prof. Zieliński wprowadzał swoich uczniów do sanctuarium kultury antycznej. Z pośród swoich kolegów petersburskich wymienił p. Woldemaras obecnych profesorów Uniwersytetu Wileńskiego prof. Srebrnego i p. Cezarję Ehrenkreutzową.

Wreszcie pytanie:

— Nad czem p. profesor pracuje obecnie?

— Piszę teraz pracę w języku francuskim p. t. „Litwa a jej problematy". (Dzieło to, jak wiadomo, zostało zamówione u prof. Woldemarasa przez obecny rząd litewski—P. K.)—Zakończyłem już tom pierwszy pracy, który obejmuje nasze stosunki zachodnie, a więc z Niemcami. Tom ten, objętości 300 stron druku. poświęciłem pamięci W. X. Witolda którego 500-ną rocznicę śmierci Litwa w tym roku obchodzi, i jako publikacja jubileuszowa niezadługo wyjdzie z druku. W drugim tomie, do którego zbieram dopiero materjały, omówię stosunki wschodnie Litwy—z Polską i Rosją.

P. K.

Uchwały komitetu ekonomicznego ministrów.

WARSZAWA, 11.VI (Pat). Na jednem z ostatnich posiedzeń komitetu ekonomicznego ministrów, poświęconem omówieniu wytycznych polityki zbożowej na rok gospodarczy 1930—31, uchwalono m. in. co następuje: 1) Uwagi do taryfy celnej o możliwości bezcłowego przywozu do Polski zboża i płodów strączkowych za zezwoleniem ministra Skarbu stosowane będą za zgodą ministra Rolnictwa. 2) Zasada premij wywozowych od zboża w postaci zwrotu ceł zostanie nadal utrzymana. Premje ustalone będą na lipiec w dotychczasowej wysokości. Gdyby następnie naskutek zwyżki niemieckiej premji wywozowej konkurencja na rynkach północnych importowych okazała się niemożliwa bez nadmiernej obniżki ceny wewnętrznej, ta wysokość premji ulegnie rewizji. Począwszy od 1 sierpnia raz ustalone premje nie będą mogły być zmienione przed upływem trzech miesięcy, licząc od dnia zaprowadzenia zmiany. Wydawanie zaświadczeń będzie jak dotychczas scentralizowane. 3) Dla spotęgowania koncentracji eksportu zbóż przyznane będą tym firmom i organizacjom eksportowym, które będą wywoziły zboże w większych ilościach, specjalne ulgi.

Szczegóły tej akcji zostaną ustalone przez zainteresowanych ministrów. 4) Państwowe zakłady przemysłowo-zbożowe będą wyposażone w odpowiednie środki obrotowe i akcja interwencyjna będzie za pośrednictwem tych zakładów możliwie szeroko prowadzona w okresie pożniwnym. Rezerwy zbożowe w miarę likwidacji obecnych zapasów oraz wyszukiwania nowych składów wznowią zakupy interwencyjne celem umożliwienia rolnictwu wywiązywania się z obowiązków wobec instytucyj kredytowych.

Sowiety mają zażądać wydania Naumowa.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Z Berlina donoszą, że w kołach zbliżonych do poselstwa sowieckiego od przedwczoraj krąży uporczywie pogłoska, że władze centralne w Moskwie mają niebawem zwrócić się z żądaniem do władz polskich o wydanie przebywającego w szpitalu w Białej Podlaskiej Michała Naumowa, urzędnika przedstawicielstwa handlowego Z. S. R. R. w Paryżu, który postanowił nie wracać do Rosji i zerwać wszystkie nici, wiążące go z partją komunistyczną.

Manewry floty łotewskiej i estońskiej.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Z Rygi donoszą, że w niedługim czasie odbyć się mają wspólne manewry flot łotewskiej i estońskiej przy Wyspach Estońskich. Dowództwo nad połączonemi flotami obejmie jeden z wybitniejszych oficerów estońskich lub łotewskich. Manewrom tym przypisują wielkie znaczenie polityczne, gdyż są one jeszcze jednem świadectwem zbliżenia między obu państwami.

Demonstracje sionistów w Warszawie.

WARSZAWA, 11.VI. (Pat). W dniu dzisiejszym związki sionistyczne urządziły demonstracje na ulicach stolicy, protestując przeciw zakazowi imigracji Żydów do Palestyny.

Po południu zamknięto wszystkie sklepy żydowskie. W kilku punktach miasta odbyły się wiece publiczne przy udziale kilku tysięcy osób w każdym z nich. Po wiecach odbył się pochód ulicami miasta. Pochód liczył około 40 tys. Żydów.

Pierwszy lord admiralicji angielskiej w Gdańsku.

GDAŃSK, 11.VI (Pat). Do portu Gdańskiego przybył na własnym jachcie parowym „Sheelah" pierwszy lord admiralicji angielskiej admirał Beatty, dowódca angielskiej floty wojennej w bitwach z flotą niemiecką.

Nieprawdziwe pogłoski.

BUDAPESZT, 11.VI (Pat). Niektóre dzienniki zagraniczne, w szczególności zaś angielskie i amerykańskie przynoszą pogłoski, wedle których pewne koła węgierskie rozpoczęły akcję w kierunku unji personalnej węgiersko-rumuńskiej.

Jak się dowiaduje węgierskie biuro korespondencyjne z dobrze poinformowanych źródeł, kombinacje te są zupełnie pozbawione wszelkiej podstawy.

Z pobytu min. Grandi'ego.

Obiad w ambasadzie włoskiej i wyjazd do Druskienik.

WARSZAWA, 11 VI (Pat). Wczoraj o godz. 20 ambasador włoski Martin-Franklin wydał na cześć p. ministra spraw zagranicznych Italji Grandiego obiad, w którym wzięło udział 20 kilka osób. Po raucie p. minister spraw zagranicznych Italji Grandi wyjechał w towarzystwie min Zaleskiego i płk. Becka do Druskienik celem złożenia wizyty Marszałkowi Piłsudskiemu.

—.—

Grandi w Druskienikach.

DRUSKIENIKI, 11-VI. (Pat.). — Dzisiaj rano przybył do Druskienik celem złożenia wizyty Panu Marszałkowi Piłsudskiemu minister spraw zagranicznych Italji Grandi, któremu towarzyszyli w podróży minister August Zaleski, szef gabinetu ministra spraw wojskowych ppłk. Beck oraz mjr. Próchnicki. Po powitaniu na dworcu druskienickim przez przedstawiciela wojewody białostockiego min. Grandi wsiadł do oczekującego na nich samochodu p. Marszałka i w towarzystwie min. Zaleskiego i ppłk. Becka odjechał na Pogankę do willi p. Marszałka Piłsudskiego, dokąd przybył o godzinie 10.20. Przed bramą wjazdową w chwili przybycia min. Grandiego posternnki honorowe K. O. P. sprezentowały broń. Powitany następnie przez płk. dr Woyczyńskiego oraz zastępcę szefa gabinetu ministra spraw wojskowych ppłk. Kamińskiego, min. Grandi skierował swe kroki do willi Poganka, położonej malowniczo opodal brzegów Niemna. Na werandzie willi nastąpiło spotkanie p. Marszałka Piłsudskiego z p. ministrem Grandim. Po serdecznem powitaniu p. Marszałek Piłsudski podejmował gościa w willi lampką wina. Rozmowa Marszałka Piłsudskiego z min. Grandim, prowadzona w obecności min. Zaleskiego, miała charakter niezwykle serdeczny i trwała około dwóch godzin. Wśród tej rozmowy towarzyskiej poruszono również główne problemy polityczne, interesujące wspólnie obydwa kraje, stwierdzając przytem zupełną zgodność poglądów na omawiane zagadnienia.

WARSZAWA, 11. VI. (Pat). P. minister spraw zagranicznych Italji Grandi powrócił dziś o godz. 17 specjalnym pociągiem z Druskienik do Warszawy.

Zgodność interesów między Polską a Włochami.

WARSZAWA, 11.VI. (Pat). W rozmowach, które były prowadzone podczas pobytu włoskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie, ministrowie Zaleski i Grandi mieli sposobność wspólnie rozpatrzeć ogólną sytuację polityczną i zbadać ważniejsze sprawy, które interesują obydwa kraje. Przegląd tych zagadnień i spraw dokonany przez obydwu mężów stanu w duchu przyjaznego porozumienia doprowadził ich do stwierdzenia, że między Polską a Włochami niema żadnej rozbieżności interesów. Owszem, stwierdzili oni, że stosunki gospodarcze pomiędzy obydwu krajami mają dane coraz większego rozwoju i przedstawiają szerokie pole dla przyszłych możliwośej. Wreszcie powołując się na wspólność kultury i na podstawy odwiecznej tradycyjnej przyjaźni między obydwu narodami, obaj ministrowie mogli ponadto stwierdzić tożsamość zupełną zapatrywań na główne zagadnienia polityki obecnej i wyrazili życzenie, aby bliska (kordjalna) i bezinteresowna współpraca obu rządów mogła się skutecznie przyczynić do wzmocnienia pokoju dla dobra Europy.

Ministrowie Grandi i Zaleski wyjechali do Krakowa.

WARSZAWA, 11.VI (Pat). Ministrowie Grandi i Zaleski wyjechali dziś wieczorem do Krakowa.

Kopja Wyborga

Kongres Centrolewu w Krakowie.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Obecnie duże zainteresowanie budzą przygotowania do kongresu Centrolewu, który, jak już donosiliśmy, ma się odbyć w Krakowie dnia 29 b. m. W związku z tem w połowie b. m. to jest dnia 17 b. m. odbędzie się w Warszawie przedkongresowe posiedzenie wszystkich posłów i senatorów Centrolewu, na którem zostanie ostatecznie ułożony program. Nie jest wykluczone, że opracowana będzie odezwa Centrolewu do społeczeństwa. Charakterystycznem jest, że wzwiązku z zapowiedzianym zjazdem, komitet wykonawczy zarządu centralnego Chadecji dla Polski Zachodniej postanawia nie brać udziału w demonstracji krakowskiej stronnictw zgrupowanych w t. zw. Centrolewie.

Jedno z pism wieczornych prawicowych zamieściło wczoraj rozmowę z anonimowym wybitniejszym politykiem centrowym na temat kongresu. Polityk ten oświadcza, że głównym celem kongresu jest wielka manifestacja, domagająca się najrychlejszej likwidacji systemu majowego, a więc natychmiastowego ustąpienia obecnego rządu wraz z Marszałkiem Piłsudskim.

Powinien, zdaniem jego, powstać rząd koalicyjny, z którym parlament mógłby ściśle współpracować. W razie potrzeby, ze względu na ciężką sytuację kraju, rządowi takiemu Sejm z pewnością nie odmówiłby pełnomocnictw.

Nie jest pozbawione znaczenia to, że największe zainteresowanie zapowiedzianym kongresem Centrolewu przejawia opozycyjna prasa prawicowa. Traktowane to jest przez koła polityczne jako fakt, iż Endecja będzie usiłowała z krakowskich manifestacyj wyciągnąć dla siebie korzyści polityczne. Zapowiedź kongresu jest typowem straszeniem, jakie Centrolew inscenizuje już teraz, z tej racji, gdyż za tydzień przypaść powinna nadzwyczajna sesja Senatu a na 23 odroczona na dni 30 sesja nadzwyczajna Sejmu. Zapowiedź zebrania się lewicowo-centrowej opozycji w Krakowie, będąca kopją Wyborga, ma być zatem próbą wymuszenia na rządzie, aby dopuścił do obrad sesji nadzwyczajnej Sejmu. Wątpliwem jednak jest, czy rząd na tego rodzaju grę da się złapać.

Kara śmierci za zbrodnię zdrady stanu.

LWÓW, 11.VI. (Pat). W dniu dzisiejszym po dwudniowej rozprawie w sądzie karnym okręgowym zapadł na zasadzie werdyktu ławy przysięgłych wyrok, mocą którego skazani zostali Izrael Hirsz, Samuel Jugent i Naftal Proppe na karę śmierci za zbrodnię zdrady stanu, której dopuścili się przez przynależność do kumunistycznej partji Zachodniej Ukrainy, drukowanie i kolportaż bibuły komunistycznej. Czwarty oskarżony inż. Kahane na zasadzie tegoż werdyktu uwolniony został od winy i kary. Wszyscy wyżej wymienieni aresztowani zostali przez policję lwowską w dniu 4 go marca r. b. Obrońcy oskarżonych złożyli kasację.

WIADOMOSCI z KOWNA

SPRAWCY EKSCESÓW PRZECIWPOLSKICH PRZED SĄDEM.

Jak podaje „Id. Stimme", w ub. sobotę policja zakończyła dochodzenie w sprawie przeciwpolskich ekscesów w Kownie 23 maja Pociągnięto do odpowiedzialności 60 osób. Wszyscy oni są oskarżeni o urządzenie awantury na ulicach i niszczenie cudzego mienia. Nadto część pociągniętych do odpowiedzialności oskarżona jest o opór policji. Sprawa została przekazana sędziemu pokoju. Figuruje w niej 70 świadków. Wśród oskarżonych są uczniowie i studenci.

NAGANKA ANTYPOLSKA TRWA.

Sprzedawcy gazet w Szawlach na znak protestu przeciwko urojonym prześladowaniom Litwinów na Wileńszczyźnie postanowili nie sprzedawać pism i gazet w języku polskim.

PODRÓŻ PREZ. SMETONY.

Jak donosi „Juedische Stimme", w najbliższym czasie prezydent Smetona udaje się na kurację do Czechosłowacji. Zastępować go będzie premjer Tubelis.

NOWY STATUT UNIWERSYTECKI.

Na posiedzeniu Gabinetu Ministrów 6-go b. m. został przyjęty nowy statut uniwersytetu i złożony Prezydentowi Państwa do podpisania. Z dniem ogłoszenia tej ustawy uniwersytet otrzyma nazwę Uniwersytetu W. Ks. L. Witolda. Nowy statut przewiduje nadanie większej intensywności pracom uniwersytetu, podniesienie autorytetu profesorów oraz reorganizację stosunku wydziałów do senatu Na mocy nowego statutu wyższy personel Uniwersytetu jest obierany przez wydziały i za pośrednictwem senatu i Ministra Oświaty przedstawiany Prezydentowi Państwa, który go zatwierdza. Docentów prywatnych zatwierdza w tym samym trybie Minister Oświaty. Personel naukowy zwalnia Prezydent Państwa lub Minister Oświaty, zależnie od tego kto go mianował.

Zostają również reorganizowane katedry uniwersytetu. Statut wchodzi w moc z dniem ogłoszenia. Do dnia 1 lipca senat uniwersytetu przedstawia za pośrednictwem Ministra Oświaty personel naukowy w trybie ustalonym przez nowy statut, ponieważ obecna liczba profesorów i katedr nie jest uzgodniona z nowym statutem uniwersytetu i liczbą profesorów.

Echa zakażenia dzieci szczepionką przeciwgruźliczą.

BERLIN, 11.VI. (Pat). Z Lubeki donoszą, że na drugiem zebraniu komisji rodzicielskiej do zbadania sprawy wypadków zakażenia szczepionką przeciwgruźliczą — ustalono, iż liczba wypadków śmiertelnych do wtorku wynosiła 37. Według wiadomości, posiadanych przez komisję, należy się jeszcze liczyć z dalszemi wypadkami śmiertelnemi. Na zebraniu postanowiono czynić starania o natychmiastowe zawieszenie w czynnościach prof. dr. Deycke i dr. Altstaedta.

Samobójstwo.

ZAKOPANE, 11.VI (Pat). Dzisiaj zaalarmowano tutejszy komisarjat, iż w jednym z pensjonatów przy ul. Zamoyskich zaszedł tragiczny wypadek samobójstwa. Wezwany lekarz dr. Kraszewski zastał 35-letnią Helenę Bohdanową ze Lwowa w stanie beznadziejnym z przestrzeloną lewą skronią. Przewieziona do szpitala samobójczyni zmarła po paru godzinach, nie odzyskawszy przytomności. Ś. p. Bohdanowa bawiła w Zakopanem od trzech tygodni i dzisiaj właśnie w dniu jej zgonu przybył do niej jej mąż.

Nowa taryfa towarowa polsko-sowiecka.

Z dniem 1 lipca r. b. wchodzi w życie nowa taryfa towarowa polsko-sowiecka i sowiecko-polsko-niemiecka, dostosowana do nowej wewnętrznej taryfy towarowej kolei polskich, która weszła w życie z dniem 1 października ub. r. Taryfa która wejdzie w życie 1 lipca jest wynikiem prac, dokonanych na licznych konferencjach w Wilnie, Warszawie i Mińsku.

Na konferencjach tych postanowiono w nowej taryfie towarowej między trzema sąsiedniemi krajami wprowadzić liczne zmiany i uzupełnienia, wypływające bądź to z zamian taryf przeprowadzonych w państwach zainteresowanych, bądź też z praktycznych potrzeb komunikacyjnych między Polską, Rosją i Niemcami.

Giełda warszawska z dn. 11.VI. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,88½—8,90½ 8,86½
Holandja	358,60—359,50—357,70
Londyn	43,42½—43,43½—43,21½
Paryż	35,02
Praga	26,45½
Szwajcarja	172,88
Stokholm	289.40
Wiedeń	125,78
Berlin	212,75
Nowy York	8,908

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestycyjna	109—109½
Premjowa dolar.	65,00
10% kolejowa	102½
5% konwersyjna	55
5% kolejowa	52,25
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83.25
4% ziemskie	55,75
8% warszawskie	76.25
4½% warszawskie	56,50
5% warszawskie	59.25
8% Częstochowy	67,50—67,25

AKCJE:

Bank Polski	170—170,50
Bank Zachodni	73,00
Bank Zw. Spółek Zarobk.	72,50
Częstocice	34,50
Cegielski	51,00
Lilpop	27,75
Modrzejów	10,50—10,25
Starachowice	19,00

Listy z Warszawy.

Warszawa rośnie. — Nowe dzielnice. — Świetna zdobycz nauki polskiej.

Jakkolwiek dużo się wciąż mówi i pisze o kryzysie gospodarczym, którego jednym z objawów jest zastój budowlany — Warszawa jednak rośnie. Jest to rozrost inny, aniżeli był ongiś. W śródmieściu prawie go się nie widzi. Wprawdzie tu i owdzie 3-piętrowa kamienica otrzymuje nowe dwa rzędy okien i raptem w 5-piętrowy gmach się przemienia; ale na takie coup d'état porywają się tylko właściciele dużych domów, liczący na zamożnych lokatorów, z którymi często zgóry zawierają kontrakty, przyczem zgóry otrzymują zaliczki, dające potrzebny na budowę fundusz. Natomiast gospodarze starych ruder na nic podobnego zdobyć się nie mogą. Ich jedno i dwu-piętrowe kamieniczki, spotykane nawet na pryncypalnych ulicach, tworzą coraz dziwaczniejszy kontrast z sąsiedniemi drapaczami chmur. Takich sprzeczności nie widuje się w żadnej innej stolicy europejskiej, a nawet w polskich miastach zachodnich.

Jakkolwiek środek Warszawy niezbyt widocznym ulega zmianom (choć wciąż zabudowany jest niedość ekonomicznie) — miasto, jak się rzekło, rośnie. Widzi się to już na niektórych dalszych ulicach, gdzie popowstawały lub powstają gmachy publiczne, niektóre bardzo nawet piękne, j. np. Banku Rolnego przy ul. Nowogródzkiej.

Prawdziwy jednak rozrost odbywa się dość daleko już nietylko od warszawskiej „city", ale nawet od dawnych rogatek miejskich. Pisałem już kiedyś na tem miejscu o tych przerzutach nowej Warszawy, szukającej terenów możliwie tanich, dostępnych dla inteligenckich zrzeszeń mieszkaniowych. Taki np. Żoliborz stał się czemś w rodzaju samodzielnej osady, żyjącej własnem, kooperatywnem życiem, a oddzielonej od stolicy starą, obrzydliwą, niechlujną dzielnicą. Podobny charakter ma i Kolonja Staszica, rozrastająca się na południowo-zach. peryferji miasta. Zabudowują się również mokotowskie pustkowia, gdzie działają nie tyle kooperatywy, ile trafiające się i wśród pracowników umysłowych jednostki zręczniejsze życiowo.

Dzielnicą jednak prawdziwie piękną i w przyszłości może nawet reprezentacyjną, zdaje się, będzie teren, łączący dwa dawne, zaniedbane przedmieścia — Ochotę i Rakowiec. Okolica ta, do której niedawno jeszcze mało kto zaglądał, prócz zaludniających ją nędzarzy; nie znali jej nawet najrodowitsi warszawianie, doskonale wiedzący, gdzie jest paryska Etoile lub Tiergarten w Berlinie, a nie mający wyobrażenia, jak trafić na ulicę Opaczewską albo Szczęśliwicką.

Teraz nagle w tych zapomnianych stronach, gdzie pełno chat drewn. pozapadanych, koślawych, brudem obrosłych — wyrastają gmachy, z jakich śródmieście mogłoby być dumne... Ulice takie, jak Filtrowa, Grójecka przekształcają się w przyszłe bulwary, szerokie, wspaniałe, zadrzewione. Tu widzi się gmachy szkolne, jakich daremnie szukalibyśmy na pryncypalnych ulicach. Tu buduje się instytut im. Curie-Skłodowskiej.

Tu też niezadługo rozgości się we własnym domu wielce zasłużona Wolna Wszechnica Polska. Nader charakterystyczne jest tworzenie tej siedziby. Charakterystyczne, bo wskazuje, jakie trudności spotyka dziś na swej drodze ofiarna i najpożyteczniejsza dla społeczeństwa praca. W trudnych warunkach powojennych spełniać ją mogą tylko jednostki wyjątkowe, żelazną obdarzone energją.

Do takich właśnie ludzi należy bez wątpienia rektor Wolnej Wszechnicy, prof. dr. Teodor Vieweger. Dzięki uzyskanej w B-ku Gosp. Kraj. pożyczce w sumie około 2 milj. zł., buduje on gmach, którym napewno szczycić się będzie Warszawa. Ile to jednak wymagało trudu, zabiegów, uporu, łatwo się domyślić, zważywszy, że instytucja jest uboga, nie obliczona na zyski, subsydjowana słabo, a pozatem będąca solą w oku reakcji, która swą niechęć do Wszechnicy sugeruje i niektórym mniej krytycznym organom bezpartyjnym. Niezależnie więc od podziwu dla wytrwałości prof. Viewegera, należy się też głębokie uznanie Bankowi Gosp. Kraj., który pośpieszył mu z pomocą.

Dziś olbrzymi i wspaniały gmach Wszechnicy, wzniesiony podług planu arch. Lalewicza i ś. p. Wędziagolskiego, jest już w jednej trzeciej części gotowy. Wykańcza się właśnie lewe skrzydło, mieszczące laboratorja przyrodnicze. Środek budowli zajmować będą: aula, audytorja i biura. Wreszcie prawe skrzydło ma mieścić seminarja i bibljotekę.

Całość przedstawia się imponująco, jako siedziba uczelni na miarę europejską.

Pomnikowe to dzieło daje też najlepszą odpowiedź małostkowym utyskiwaniom i skargom na rzekomą niemożność w obecnych warunkach przedsiębrania prac na szerszą skalę.

Bez względu na odsetki, jakie przynosić może kapitał, włożony w budowle Wolnej Wszechnicy, stanowić on będzie poważną dźwignię kultury, a pozatem i siłę, zapładniającą nawet i gospodarcze życie nowej dzielnicy odradzającej się, mimo wszelkie przeciwności, stolicy.

Benedykt Hertz.

Program pobytu P. Prezydenta w Trokach.

Jednym z przepięknych momentów gościny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, od której dzieli nas już dni parę, będą uroczystości w malowniczych Trokach w dniu 17 b. m., w najbliższy wtorek.

Dekoracje tamtejszego parku miejskiego, przystani i wyspy są w pełnym toku. Według ułożonego ceremonjału, po powitaniu Pana Prezydenta u wejścia do parku miejskiego przez prezydjum Ligi Morskiej i Rzecznej i komitet budowy schroniska Pan Prezydent w otoczeniu licznego orszaku przejdzie przed frontem oddziału reprezentacyjnego Ligi, ustawionego przed starem schroniskiem, witany dźwiękami hymnu narodowego orkiestry K.O.P. Po powitalnych przemówieniach Pan Prezydent na pokładzie „Mewy", na którym podniesiony będzie sztandar Prezydenta Rzeczypospolitej, odbędzie przejażdżkę po jeziorze. Równocześnie wypłynie na jezioro kilkanaście łodzi żaglowych i innych z uczestnikami uroczystości.

Zkolei nastąpi w obecności Głowy Państwa uroczystość poświęcenia nowego schroniska. Ceremonji poświęcenia dokona ks. bisk. Bandurski. Otwarcia schroniska dokona osobiście Pan Prezydent Rzeczypospolitej przecięciem symbolicznej wstęgi. Nastąpi zwiedzanie schroniska i w tym samym czasie regaty modeli łodzi żaglowych. Po przyjęciu w głównej sali schroniska odbędzie się chrzest dwu nowonabytych łodzi żaglowych.

Akademja kobieca.

Ponieważ termin gościny małżonki Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Mościckiej nie jest jeszcze dokładnie znany, a nastąpić ma w końcu b. m., — zapowiedziana pierwotnie na dzień 15 b. m. przez tutejsze organizacje akademja kobieca przeniesiona została na ostatnie dni czerwca.

Jak się zapowiada Wystawa Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego w Wilnie.

Nie każdy być może wie jeszcze, że równocześnie z II-iemi Targami Północnemi i na ich terenie organizowana jest ogólno-polska Wystawa Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego przy udziale państw bałtyckich i skandynawskich.

Jak sądzić należy z dotychczasowego zaiteresowania się tem doniosłem przedsięwzięciem — Wystawa ta zgromadzi po raz pierwszy w Wilnie sztukę i przemysł ludowy we wszelkich ich przejawach.

W zakresie Wystawy przewidziane są: tkaniny, kilimy, makaty, wyroby ceramiczne, pisanki, rzeźby i ornamentacje charakterystyczne dla pewnych regjonów Polski i w państwach bałtyckich i skandynawskich. Wyroby artystyczne i utylitarne z drzewa, charakterystyczne stroje ludowe o wybitnych cechach artystycznych lub ciekawych ze względu na ich produkcję, budownictwo ludowe, utylitarne i kościelne, figury i krzyże przydrożne, drewniane i metalowe.

Dalej meblarstwo ludowe i inne okazy produkcji artystycznej lub utylitarnej, będące wykwitem rodzimego talentu i twórczości artystycznej ludu wiejskiego i małomiasteczkowego lub też jego pomysłowości i praktyczności.

Organizatorzy tej ciekawej i pożytecznej Wystawy zastrzegają, że wszelkie wyroby pseudoludowe, czyli wyrabiane fabrycznie lub produkowane masowo na tle motywów ludowych, będą mogły być wystawiane tylko w dziale targowym, a nie na Wystawie Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego. Eksponaty mogą pochodzić z rozmaitych epok, lecz wówczas muszą dawać pewien zespół retrospektywny i przedstawiać pewną ewolucję lub ewentualne zmiany w dziedzinie wystawionych eksponatów.

Dla Wystawy tej budowany jest osobny pawilon w ogrodzie po Bernardyńskim według projektu Dyrekcji Targów Północnych. Organizacją i urządzeniem Wystawy zajmuje się specjalnie do tego powołana Sekcja, wyłoniona przez Wileńskie T-wo Popierania Przemysłu Ludowego z Prezesem tegoż T-wa p. Władysławem Lichtarowiczem na czele.

Kończąc te ogólnikowe narazie informacje, nie możemy nie podkreślić doniosłego faktu, że tak pomyślana i zakroiona Wystawa organizowana jest właśnie w Wilnie.

Wilno, toć centrum rozległego regjonu posiadającego najmniej skażoną, jak dotąd, sztukę ludową, która narówni z przemysłem ludowym jest wyłącznie dziełem rąk ludu. Nigdzie bodaj, jak w Wilnie pielęgnowana jest tradycja w zakresie rozwoju sztuki ludowej, i żadne centrum kulturalne i gospodarcze nie posiada tyle, jak Wilno danych, aby stać się głównym rynkiem dla wszelakiej wytwórczości ludowej. Trzeba bowiem wiedzieć, że w wytwórczości ludowej leży przyszłość gospodarcza ziem naszych.

Nowy król rumuński.

Rozmowa z chargé d'affaires rumuńskim, p. Jerzym Davidescu.

W związku z ostatniemi wydarzeniami w Rumunji, współpracownik P.A.P udał się do poselstwa rumuńskiego w Warszawie z prośbą o szczegółowe informacje, oraz oświetlenie tych doniosłych wydarzeń. Poseł rumuński w Warszawie p. Cretzianu jest chwilowo w Warszawie nieobecny, zastępujący go zaś w charakterze chargé d'affaires a. i., p. Jerzy Davidescu, oświadczył współpracownikowi P. A. P. co następuje:

— Podam panu najpierw parę szczegółów biograficznych o naszym nowym królu. Obecny król Rumunji Karol II urodził się w r. 1893, jako najstarszy syn króla Ferdynanda i królowej Marji. Już jako dziecko cieszył się szczególnie czułą miłością swego stryja, ówczesnego króla Karola I, który widział w nim już wtedy przyszłego króla. Edukacja jego została powierzona najwybitniejszym profesorom ze słynnym geologiem Murgoci na czele. I omimo, że kształcono go specjalnie w kierunku wojskowym, nie zaniedbywano także i studjów cywilnych. Król Karol uczęszczał w latach 1915 i 1916 do uniwersytetu bukaresztańskiego, gdzie słuchał wykładów profesorów tak wybitnych, jak prof. Mikołaj Jorga, historyk Rumunji, J. Dianiu, historyk literatury oraz profesor historji powszechnej, M. Jorga.

Przedewszystkiem jednak jest specjalistą w dziedzinie spraw wojskowych. Król Karol II zna doskonale organizację techniczną wszystkich armij. Już za lat młodzieńczych interesował się bardzo żywo harcerstwem i w dalszym ciągu okazuje mu wydatne poparcie. Jest wreszcie organizatorem i pionerem lotnictwa rumuńskiego.

Popularność króla Karola wśród jego poddanych jest bardzo wielka. Przebywał bardzo często wśród żołnierzy, stykał się również z ludnością cywilną zarówno ze starej Rumunji, jak i nowych prowincyj. Zawdzięcza swą popularność przedewszystkiem przyjacielskim sposobem obchodzenia się z żołnierzami, z którymi zżył się szczególnie blisko podczas wojny w Mołdawji. Tem właśnie tłumaczy się niemal zupełna jednomyślność całej ludności w chwili, gdy obecnie król Karol II wstąpił na tron rumuński.

— Zdaje się jednak, że niektóre stronnictwa polityczne usposobione są mniej przychylnie dla nowego króla?

— Jedynie stronnictwo liberalne ma jeszcze pewne zastrzeżenia, ale i to jeszcze nie jest ostatniem słowem liberałów. W obecnym ustroju przy głosowaniu powszechnem ustosunkowanie się sił politycznych można uznać za niemal całkowitą jednomyślność rumuńskich organizacyj politycznych wobec nowego króla. Niezależnie wszakże od zorganizowanych stronnictw politycznych również cała opinja publiczna w kraju jest za królem Karolem, wyrazem zaś tego był całkowity spokój; który panował w całym kraju podczas tej doniosłej przemiany w dziejach Rumunji. Nawet te jednostki lub ugrupowania polityczne, które miały pewne zastrzeżenia, nie zakłóciły porządku, panującego w ciągu ostatnich trzech dni. Nie dostrzeżono żadnego incydentu, tem bardziej zaś jakichkolwiek sprzeciwów czynnych.

P. Davidescu zakończył temi słowy: — Tron rumuński przechodzi więc z woli narodu pod berło króla Karola II, który kontynuuje dzieło swych przodków Karola I, Ferdynanda I, przygotowując godny spadek dla swego syna, następcy tronu Rumunji, przyszłego króla Michała I.

Uduszenie żony kupca w Pradze.

PRAGA, 11-VI. (Pat). — Dziś w godzinach południowych zamordowano przez uduszenie w jednym z domów śródmieściu żonę właściciela domu kupca Burgera. Nieznani złoczyńcy dokonali zbrodni w czasie największego ruchu. Z mieszkania nie zginęło nic wartościowego. Przyczyna nieznana. Zbrodnia wywołała w mieście niebywałą sensację.

—o—

Filmowanie podróży P. Prezydenta po Wileńszczyźnie.

W dniu wczorajszym 11 b. m. p. wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz przyjął pp. profesorów U. S. B. Ferdynanda Ruszczyca i Mieczysława Limanowskiego wraz z p. Leonidasem Pimonowym w sprawie realizacji filmu z pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Wileńszczyźnie. W związku z programem pobytu Głowy Państwa w Województwie Wileńskiem opracowany został szczegółowy plan, według którego będą sfilmowane najbardziej charakterystyczne momenty, dające obraz piękna Ziemi Wileńskiej jej życia i odbudowy. Film ten będzie miał doniosłe znaczenie propagandowe. Wykonanie filmu Komitet Przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powierzył nowopowstałemu „Pierwszemu Konsorcjum Filmowemu w Wilnie".

Po ostatnich wypadkach w Rumunji.

Zajścia w obozie liberalnym.

WIEDEŃ, 11.VI (Pat). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu, że główne zainteresowanie budzą zajścia w obozie liberalnym. Wobec niebezpieczeństwa rozłamu Bratianu ogłosił w dzienniku „Vittorul" oświadczenie, w którem pisze, że stronnictwo liberalne nie przyjmie odpowiedzialności za zmianę konstytucji. Nie chce jednak siać niezgody, nie będzie przeto zajmowało stanowiska, któreby mogło doprowadzić do wojny domowej.

Zdaje się, że pod wpływem tego oświadczenia, członkowie partji liberalnej, którzy już wystąpili ze stronnictwa, postanowili cofnąć swą decyzję. Bratianu podobno miał się zobowiązać, że złoży kierownictwo stronnictwa za parę miesięcy. Następcą jego miałby zostać były minister spraw zagranicznych Duca.

Powrót do Bukaresztu.

BERLIN. 11.VI (Pat). Biuro Wolfa donosi: Królowa matka rumuńska przybyła dzisiaj automobilem w towarzystwie damy dworu i adjutanta pułkownika Zwiedenecka z Oberamergau do Monaco, skąd natychmiast orient-expressem wyruszyła do Bukaresztu.

Stanowisko księżny Heleny.

BUKARESZT, 11.VI. (Pat.) Sesja parlamentu została odłożona do 30 czerwca. Księna Helena, która miała wyjechać w dniu dzisiejszym do Niemiec, odłożyła swą podróż. Dziś rano księżna odbyła dłuższą naradę z księciem Mikołajem i królową grecką Elżbietą.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że księżna Helena zgadza się na uregulowanie swej sytuacji w łonie rodziny królewskiej.

Dzienniki donoszą, że król Karol interwenjował wobec rządu, żeby nie pociągać do odpowiedzialności niektórych przywódców liberalnych, oskarżonych o wygłoszenie w klubie stronnictwa liberalnego przemówień, obrażających króla. W ten sposób król Karol pragnie stwierdzić swoje dążenie do ogólnego uspokojenia.

Straszna katastrofa.

Pasażerowie i marynarze w morzu płomieni.

BOSTON, 11.VI (Pat). Z powodu gęstej mgły parowiec „Fairfax" zderzył się na pełnem morzu ze statkiem cysterną, wiozącym znaczny transport nafty. Niezwłocznie po zderzeniu statek ten ogarnęły płomienie, które przerzuciły się również na „Fairfax", parząc dotkliwie kilkunastu pasażerów i członków załogi. Ci z pasażerów, na których zajęło się ubranie, wskoczyli do wody, lecz płonąca nafta rozlała się po powierzchni morza, nieszczęśliwi więc ponieśli straszną śmierć.

Naoczny świadek opowiada, że znajdował się na pokładzie „Fairfaxa", gdy nastąpiło zderzenie. Ujrzał wówczas, jak strumienie płonącej nafty spadły na kilkanaście osób, które w nadziei ratunku rzuciły się do morza. Próby ratowania załogi statku okazały się niemożliwe, gdyż statek przedstawiał morze płomieni i nader szybko zatonął. Nazwa statku jest dotychczas nieznana. Na podkładzie jego było prawdopodobnie około 40 marynarzy. Z pośród załogi „Fairfaxa" brakuje 11 marynarzy oraz 7 pasażerów.

BOSTON, 11.VI (Pet). Jak się okazało, statkiem, który zatonął po zderzeniu się z parowcem „Fairfax", był statek „Pinthis" o pojemności 1100 tonn, należący do New England Old Refining Company, idący z Fall River do Bostonu.

Zajście między komunistami a policją.

GDAŃSK, 11.VI (Pat). W ostatnich dniach przyszło tu znowu do ostrych starć pomiędzy komunistami gdańskimi a policją.

Poważniejszy charakter przybrały te zajścia w czasie Zielonych Świąt, a to ze względu na udział w tych zajściach oddziału komunistów bojowców, przybyłych z Niemiec. W czasie starć przeszło 20 policjantów zostało rannych, w tem jeden — ciężko. Komuniści atakowali policję kamieniami i kijami.

—o—

Zabójstwo i somobójstwo.

BIAŁYSTOK, 11.VI (Pat) Wczoraj rano we wsi Gapno powiatu augustowskiego Jan Kalicki wystrzałem z karabinu zamordował swoich teściów Franciszka i Helenę Gryszkiewiczów, poczem odebrał sobie życie.

Kalicki odbywał ćwiczenia wojskowe w pułku piechoty w Suwałkach. Krytycznego dnia zbiegł z pułku i przybył do Gapna dla porachunków osobistych. Przyczyną były niesnaski rodzinne.

Śmiały napad rabunkowy.

BERLIN, 11. VI. (Pat). Z Lipska donoszą, że na posłańca bankowego, idącego przez rynek z 15 tys. marek w torbie, dokonano w samo południe niebywale śmiałego napadu rabunkowego.

W chwili, kiedy posłaniec mijał ratusz, podjechał samochód, wyskoczył zeń zamaskowany bandyta i strzelił dwukrotnie do posłańca, raniąc go w brzuch i kolano. Bandyta porwał torbę z pieniędzmi i momentalnie odjechał samochodem. Puścił się za nim w pościg jadący przez rynek motocyklista. Bandytom zagrodzili drogę robotnicy, pracujący przy naprawie ulicy. Bandyci dali szereg strzałów, raniąc jednego z robotników ciężko. Nie mogąc zaś uciekać dalej samochodem przez rozkopany bruk, wyskoczyli z samochodu i wskoczyli do przejeżdżającego tramwaju.

Policja stwierdziła, że samochód, pozostawiony przez bandytów, został ubiegłej nocy skradziony Manuelowi de Forenda, attaché poselstwa hiszpańskiego w Berlinie.

Brak żywności w Moskwie.

(CEPS). Moskiewski korespondent wychodzącego w Berlinie pisma „Socjalisticzeskij Wiestnik" pisze w swej ostatniej korespondencji, że klęska głodu w ZSSR zbliża się z zastraszającą szybkością. Ściśle rzecz biorąc, już dzisiaj prawie nikt w Moskwie normalnie odżywiać się nie może. Mięsa świeżego w stolicy Moskwy niema już zupełnie, a na kartki otrzymać można tylko słoninę i konserwy, przyczem jednak na przydział mają prawo tylko robotnicy. Jaja sprzedaje się tylko na kartki dla dzieci; miesięcznie nabyć można jednak najwyżej 5 sztuk. Mleko dla dzieci (również na kartki) wydaje się tylko trzy razy na tydzień. Biały chleb przeznaczony jest również tylko dla dzieci, a tłuszczów dostaje się miesięcznie najwyżej 300 gramów. Bez kartek nic prawie w Moskie dostać nie można, a jeżeli się to komuś udaje, to płacić musi bardzo słone ceny.

Tak naprzykład za jaja, sprzedawane pod ręką, żąda się dziś w Moskwie po 18 kopiejek za sztukę, podczas gdy na kartki kosztuje jedno jajo 6 kopiejek. Za jedną małą białą bułeczkę żądają 50 kopiejek, za masło 12 rubli za kilo. Sytuację ratują narazie ryby, których chwilowo jest w Moskwie poddostatkiem, jako też kartofle, które jednak sprzedawane są tylko w gorszych gatunkach. Nielepiej przedstawia się sprawa nabywania w Moskwie poszczególnych części garderoby. Według słów korespondenta cytowanego pisma, nabycie skórzanych bucików jest w Moskwie rzeczą bodajże zupełnie niemożliwą.

Z Muzyki

Koncerty w ogrodzie po - Bernardyńskim. — Ostatni koncert kameralny. — Wynalazek prof. Theremina.

Koncerty wileńskiej orkiestry symfonicznej w obecnym sezonie letnim trwają pod egidą Wil. Towarzystwa Filharmonicznego już przeszło od miesiąca. Wczesna wiosna wpłynęła na tak rychłe uruchomienie tych koncertów w ogrodzie po-Bernardyńskim, mających ogromne znaczenie kulturalne.

Siedemnastoletnia tradycja organizowania w naszym pięknym ogrodzie audycyj muzycznych poważnego zespołu orkiestrowego pozwala stwierdzić wyniki tego ze wszech miar szczęśliwego poczynania. Tysiączne tłumy słuchaczy, zgromadzone każdego pogodnego wieczora w celu wysłuchania produkcyj muzycznych, nieraz z repertuaru arcydzieł literatury muzycznej, — to już jest coś, to już jest objaw, budzący otuchę w duszach wątpiących o celowości widowisk t. zw. „uszlachetniających" i o oddźwięku ich wśród szerokich sfer społeczeństwa.

Podobnie liczną frekwencję, jaka ma miejsce nieraz na ogrodowych koncertach orkiestry symfonicznej, należy oczywiście tłumaczyć też popularnym charakterem całej imprezy: niebywałą taniością wstępu, pięknością położenia ogrodu po-Bernardyńskiego i jego spacerowo-wypoczynkowem przeznaczeniem.

Bądź jak bądź, praca naszej orkiestry symfonicznej, ze względu na jej wydatne kulturalne oddziaływanie, powinna być otoczona możliwie największą troską, by nietylko zachować mogła dotychczasowe wartości, lecz i poczynić różne pożądane ulepszenia. W pierwszej linji należałoby bezwarunkowo zaradzić bardzo wadliwej akustyce muszli: w takich warunkach, jak obecnie, wszelkie usiłowania uzyskania bardziej artystycznych efektów brzmienia orkiestry — idą na marne.

Od chwili rozpoczęcia sezonu letniego, wil. orkiestra symfoniczna grała pod badutą pp. Wiłkomirskiego, Erdenki, Dziewulskiego i Rubinsztejna. Z solistów występowali pp.: Erdenko (skrzyce) i A. Katz (wiolenczela), oraz M. Balcerkiewiczówna (deklamacja).

Ostatni wieczór kameralny w siedzibie Związku Literatów poświęcony był kompozytorom włoskim i hiszpańskim. W tym celu wybrano m. in., kwartet smyczk. Verdi'ego, oraz kwintet fortep. Torino.

W wykonaniu partji fortepianowej brała udział prof. Pliszko-Ranuszewicz obok stałego zespołu smyczkowego: pp. Sołomonowa, Szabsaja, Tchorza i Salnickiego.

Żegnając — po ukończeniu zapowiedzianego cyklu — cały zespół kameralny słowami uznania za wytrwałe przeprowadzenie całosezonowego zamierzenia w tak trudnych warunkach, pozwolę sobie mieć nadzieję, że idea podobnych cyklów kameralnych mieć będzie dalsze rozwinięcie i w roku przyszłym. Przynajmniej urzeczywistnienie takich audycyj — według mego zdania — może być dokonane tylko w warunkach zupełnego uniezależnienia ich od frekwencji słuchaczy, jak to miało miejsce w sezonie bieżącym.

Niemałą sensację wzbudziła zapowiedź demonstracji wynalazku prof. Theremina, anonsowana jako „Muzyka z powietrza".

W rzeczy samej, wynalazek ten zaliczyć należy do takich samych odkryć niezwykłych, jakich wciąż jesteśmy świadkami w epoce gramofonu, kinematografu, radja i in. Nie wchodząc w istotę wynalazku, jako w dziedzinę, leżącą poza przeznaczeniem niniejszego sprawozdania, muszę wyznać, że w obecnem stadjum — wynalazek wydobywania dźwięku za pomocą zbliżania lub oddalania ręki od aparatu, nie przedstawia dla sztuki muzycznej szczególniejszego znaczenia. Pokaz aparatu prof. Theremina, dokonany na repertuarze dość miernym, potwierdził jeszcze przekonanie, że z istotną oceną wynalazku i jego doniosłości należy się jeszcze powstrzymać.

Z. B.

Sukcesy wileńskiego muzyka zagranicą.

Z okazji koncertu w dniu 20.V b. r. w Sorbonie poświęconego muzyce polskiej znany krytyk francuski Florens Schmitt pisze w „Le Temps" nader pochlebnie o kompozycjach b. naszego współpracownika Tadeusza Szeligowskiego. Między innemi pisze on: „Jednak sprawiło mi wielką radość odkrycie dwóch młodych artystów, których nazwisk dotychczas nie znałem. A. Gradstein i T. Szeligowski; pierwszy autor trzech piosenek dziecięcych o delikatnej ironji oraz 4 miniatur na fortepian, drugi suity „Zielonych pieśni" pełnych bajecznej poezji.

Muzyka jest prostą i przerafinowaną od samego początku, prawdziwie spontoniczna, gdzie się czuje dwa temperamenty dwóch muzyków rasowych za którymi należy podążać".

Analogiczne sprawozdanie odnośnie do „Zielonych pieśni" Szeligowskiego ukazało się w Journal des Debats z 27.V r. b.

Krytyk Mauryce Imbert kończy swoją recenzję słowami: „Pieśni Zielone" p. Szeligowskiego są bardzo słowiańskie i zdradzają u ich autora temperament szczególnie silny, zapalny jak również skłonność do wyrażania się w sposób żywy; — smakowaliśmy w nich (w pieśniach) nieskończenie (infiniment).

Powyższe recenzje umieszczone w poważnych pismach francuskich świadczą o produkcyjnej pracy młodego kompozytora zagranicą.

(—)

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Zajścia na pograniczu polsko-sowieckiem.

Jak nam donoszą z pogranicza, ostatnio teren odcinka granicznego Cynikowicze (w rejonie Wilejki) był miejscem karygodnych wybryków sowieckiej straży granicznej. Na odcinku tym banda pijanych i uzbrojonych strażników usiłowała przemocą wedrzeć się na terytorjum Polski. Zakusom tym przeciwstawił się patrol K. O. P-u. Rozwścieczeni tem napastnicy zasypali żołnierzy polskich gradem kul karabinowych. W wyniku kilkunastominutowej strzelaniny ranny został jeden ze strażników sowieckich niejaki Kełaniec, który wraz ze swymi towarzyszami przekroczył już granicę polską. Cofający się napastnicy nie zdążyli w popłochu zabrać rannego wobec czego został on przez patrol KOP zatrzymany.

Na skutek porozumienia władz polskich z władzami sowieckiemi, które przyrzekły zbadać całe zajście i pociągnąć winnych do surowej odpowiedzialności— władze graniczne polskie nie stawiły przeszkód i strażnika sowieckiego onegdaj na tymże odcinku przekazały władzom sowieckim.

Zaledwie jednak zdążono zlikwidować powyższy incydent, a już w 24 godziny później nastąpił nowy akt zbrojnej prowokacji ze strony sowieckiej i na tym samym odcinku.

Gdy patrol K. O. P. lustrując nocą pas pograniczny mijał przydrożne krzaki posypał się niespodziewanie na żołnierzy grad kul. Jedną z nich został ranny szeregowiec Wasilewski.

W wyniku walki został zabity po stronie sowieckiej znany prowokator i szpieg sowiecki Szczerbakow.

Jak ustalono, zasadzka została zorganizowana planowo, gdyż napastnicy ukryci byli w kilku miejscach i strzelali z za krzaków.

W związku z powyższemi wypadkami jawnego naruszenia granic Polski przez straż sowiecką, jak się dowiadujemy, władze polskie mają wystąpić z energicznym protestem do władz sowieckich.

Wileńszczyzna w objęciach pożogi.

Dobytek pięciu gospodarzy zamieniony w zgliszcza.

Ostatni raport policyjny donosi o nowych trzech wielkich pożarach na ziemi wileńskiej, jakie zniszczyły doszczętnie pięciu gospodarzy wiejskich, przyprawiając ich o stratę około 50 tysięcy złotych.

We wsi Piotrowice, gm. duniłowickiej ogień strawił trzy domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze, należące do Józefa Jozłowicza, Józefy Rubko i Szymona Kozłowicza. Poszkodowani obliczają straty ogólne na 18 tysięcy złotych.

— Pożar, jaki powstał w dniu 10 b. m. w kolonji Popowszczyzna, gm. rudomińskiej zniszczył dom i budynki gospodarcze wraz ze znajdującym się tu inwentarzem żywym. Straty wynoszą 15 tys. złotych.

— Również pożodze uległo gospodarstwo Stanisława Gajlewicza we wsi Zarzeczany, gm przebrodzkiej. Spłonęły zabudowania z żywym inwentarzem i narzędziami rolniczemi, wartości 10 tys. złotych.

Zagadkowy wypadek.

(Od wł. koresp. z pow. święciańskiego).

W ub. sobotę 7 b. m. wpobliżu zaśc. Jusie koło N.-Święcian podczas snu w lesie spalił się pastuch Jakób Gajdamowicz. Ponieważ niesamowity ten wypadek budzi pewne podejrzenia władze śledcze wszczęły dochodzenie zabezpieczając na miejscu wypadku opalonego trupa. **(Ter).**

Powiat brasławski.

(Szkice i uwagi).

W n-rze 176 „Kurjera Wileńskiego" w 1929 r. (4 sierpnia) w swoich uwagach o Brasławiu dałem krótki zarys rozwoju tego miasta i powiatu, oraz dotknąłem niektórych jego lokalnych potrzeb kulturalnych. Dziś chcę to rozkłbym, przedłużyć, uzupełnić, coś niecoś dodając, oraz podkreślić znaczenie powiatu brasławskiego dla Wileńszczyzny.

Sam Brasław, jak i cały powiat tego miana, rozwija się w tempie — nie zawrotnem, bo toby była przesada — ale jednostajnie przyśpieszonem, co jest rękojmią świetnej jego przyszłości. Tempo to można wyczuć tu wszędzie: w chrzęście kulturalnym narzędzi rolniczych, w brzęku kielni brukarskich i murarskich, w stuku ciesielskich toporów, w gwarze jarmarków, w rytmicznych wybuchach motorów warsztatów przemysłowych, w skrzypieniu tartaków, w huku młynów, szumie mleczarń, w warkocie kół samochodowych ect. i wreszcie w rozpaczliwem, nerwowem, ochrypłem, coraz częstszem kichaniu miejscowej jedynej wąskotorówki, nie mogącej nadążyć obsłudze importo-eksportowej i pasażerskiej Brasławia. Dotychczasowy 9-letni dorobek gospodarczy pow. brasławskiego przeglądu tu zewsząd: z wielkiej liczby scalonych wiosek, z gęstej sieci wykwintnych dróg, z pokaźnej cyfry nowowzniesionych budowli publicznych, z dokonanych czynności meljoracyjnych i regulacji wód, z urodzajności dość licznych, kulturalnie uprawianych pól, z nierzadkich stadek ulepszonych rasowo i hodowlanie zwierząt, z tchnących skromnym dostatkiem folwarczków, ze schludności wiosek, z liczebności szkół i organizacyj społeczno-gospodarczych, z przesadnej rozmaitości szyldów — i wkońcu z fizjognomij ludzkich.

O dorobku czysto duchowym pow. brasławskiego dałoby się powiedzieć o wiele mniej. Dobre to nie jest. Pierwiastek polski w tutejszej kulturze regjonalnej traci względnie na swojem przodującem znaczeniu. Rozwój polskości, uwzględniając przewagę elementu polskiego i dotychczasowy jego dorobek, dał się — proporcjonalnie — wyprzedzić rozwojowi mniejszości. Przyczyna tego tkwi w tem, że miejscowe czynniki (ziemiaństwo), które kiedyś pielęgnowały tu kulturę polską, zwaliły obecnie zadanie to na barki państwa, równościowo ustosunkowanego do większości i mniejszości, z których te ostatnie bardzo się rozbudziły. Jest to niezmiernie charakterystyczne. Są też i inne osobliwości. I tak naprzykład, chorobliwie nieprzyjazny stosunek „szlachcica" do „chłopa", którzy w istocie niczem się nie różnią, uniemożliwia rozwój kultury duchowej. Podobne stosunki istnieją tu między urzędnikiem a interesantem. Nie brak także tutaj, jak i wszędzie u nas, „wielkich ludzi do małych interesów".

Z radością wyróżnić należy, jako plus, że nauczycielstwo brasławskie, po długoletnim spoczynku, inercji i bezwładzie, przechodzi w stan ruchu na polu oświaty pozaszkolnej i pracy społecznej. Ruch to narazie bardzo wolny — ale i to dobrze.

Naogół poziom kultury duchowej do poziomu kultury materjalnej Grasławszczyzny ma się jak 2:9, zaś tmpa rozwoju tych kultur — jak 1:25: (Cyfry te nie są fikcyjne).

Nie jest to jeszcze zbyt straszne. W porównaniu do całej Wileńszczyzny, możnaby tylko powiedzieć, że Brasław chwalebnie wyprzedził pod względem gospodarczym inne jej powiaty. Toż samo, chociaż w mniejszym stopniu, pod względem kultury duchowej.

To imponujące przodownictwo Brasławia przypisać należy przedewszystkiem sprężystej administracji i umiejętnej gospodarce p. Januszkiewicza, tut. starosty. Wydział powiatowy usilnie popiera rolnictwo, hodowlę, przemysł i handel, rozbudowuje drogi i mosty oraz wznosi wzorowe i użyteczne budowle. Najwięcej bodajże robi się w dziedzinie oświaty i wychowania — co robi się dla przyszłości. Sejmik utrzymuje szkołę rolniczą i schronisko dla sierot oraz subsydjuje stowarzyszenia społeczno-oświatowe i jednostkowe poczynania oświatowe, mające znaczenie dla całego powiatu. Sejmik, pragnąc wykształcić własnych pionierów kultury, kształci niezamożną a najzdolniejszą młodzież powiatu w odpowiednich szkołach zawodowych Wynika to z racjonalnego rozumienia, że ludzie najintensywniej, najchętniej i najowocniej potrafią pracować na tej ziemi, z której wyszli, bo są z nią związani partjotyzmem i znajomością stosunków miejscow. Ze stypendystów Sejmiku mają przyjść ludzie, którzy podniosą poziom kultury duchowej Brasławszczyzny.

Zasada wszechsamowystarczalności znajduje w Brasławiu niemal wyczerpujące zastosowanie.

Strona sanitarna powiatu jest bardzo wysoko postawiona: szpital kasa chorych liczne przychodnie rejonowe i t. d. Realizacja higjeny daleko posunięta.

Tego rodzaju wyróżnienie się powiatu brasławskiego ma wielce doniosłe znaczenie dla całej Wileńszczyzny. On to bowiem reprezentuje ją bądź co bądź przed trzema państwami naraz. I reprezentuje, trzeba uznać, zaszczytnie.

Pagórkowato - jeziorno - lesista przyroda krajobrazu łagodnie harmonizuje się tu ze swojską kulturą. Wszystko tutaj na swejem miejscu, w swojej pozycji, współmierne do siebie. Brasławszczyzna jest niewątpliwie jednym z najpiękniejszych i najmilszych zakątków w naszym kraju. **St. Szauter.**

Różności z baranowickiego bruku.

Dnia 30 maja w „Kasynie Urzędniczem" w Baranowiczach pod przewodnictwem p. generałowej Skotnickiej radziły w godzinach wieczornych panie z „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet" nad uruchomieniem Stacji Opieki nad matką i dzieckiem. Poza innemi sprawami wysłuchano sprawozdania kasowego oraz propozycji p. Bojarskiej, sekretarki Związku, a zarazem instruktorki oświatowej Sejmiku, by panie ze Związku poparły rozsprzedaż broszur i nalepek, przysłanych na „Tydzień Dziecka", by w czasie trwania „Wystawy Regjonalnej" pomagały w obsadzeniu dyżurów na Wystawie, oraz gdy stanie się aktualną akcja dożywiania dzieci we wsiach dotkniętych gradobiciem, zgłosiły do tej akcji swoją współpracę. — Zgoda ogólna.

Dnia 31 maja mieliśmy tutaj dość miłe, bo spokojne w przebiegu zebranie Rady Miejskiej. Ważniejszemi momentami tego zebrania były złożone przez wszystkie ugrupowania deklaracje, zapewniające, że żadnych tarć wśród poszczególnych ugrupowań, wchodzących w skład naszej Rady Miejskiej — niema.

Pozatem wybrano członków komisji: a) budżetowej, b) rynkowej, c) do spraw ściągania podatków.

Momentem, który wprowadził w stan wielkiego ożywienia galerję naszego mikroskopijnego sejmu, była chwila, gdy socjalistyczny przywódca, p. radny Machay, podniósł sprawę nadużyć w kinie „Apollo", którą to sprawą Magistrat jest finansowo zainteresowany. Zarówno przewodniczący wiceburmistrz inż. Winnikow, jak radni z frakcji żydowskiej i polskiej spokojnie i rzeczowo odpowiadają, że tą sprawę ma w ręku prokurator, a dopóki śledztwo się toczy, nie wypada o tej sprawie mówić na posiedzeniu Rady Miejskiej.

Huczek na galerji poskramia przewodniczący, ale że socjaliści są przecież w swojej opinji przynajmniej jedynymi opiekunami proletarjatu, więc choć p. radny Machay zna dobrze stan zadłużenia miasta, stawia wniosek iście wiecowy o 25 tys. złotych na zapomogę dla bezrobotnych.

Oczywiście, bezrobotni tej zapomogi, proponowanej przez p. Machaya nie otrzymają, bo z próżnego i Salomon nie naleje. A świadomi rzeczy wiedzą, że Baranowicze mają sporą gromadkę „zawodowych bezrobotnych", pomnażanie więc takich pasorzytów nie leży w niczyim interesie, chyba tylko może to być na rękę różnym „mąciwodom", którzy muszą mieć pod swym wpływem trochę takich straceńców zdecydowanych na wszystko.

Wychodzimy z zebrania pod wrażeniem, że „frakcja żydowska" i koło polskie", jeśli sobie wytkną wspólne cele i bez ubocznych myśli dążyć do nich będą, zawsze potrafią przeprowadzić to, co będą uważali za pożyteczne dla dobra ogółu

Obecnie na tem posiedzeniu w czasie przerw prowadzę różne wywiady.

— Czy stan bezrobotnych jest tak groźny, żeby trzeba im było w okresie letnim, w czasie „kryzysu rolnego" i taniości produktów żywnościowych śpieszyć z pomocą pieniężną, pytam.

— Ale co znowu. Przy pracach na placu pod letnisko lub gdy Syndykat Rolniczy chce kogoś nająć żądane są takie zapłaty, że ich nikt nie może dać. Gdyby była wśród bezrobotnych istotna nędza, takie zjawiska nie miałyby miejsca przecież.

Takie odpowiedzi słyszę od paru osób z pomiędzy pp. radnych.

Dnia 1 czerwca jestem zaproszona do pobliskiego od mego mieszkania gimnazjum im. Reymonta, na największe Szkolne Święto, bo narozdanie matur. Nie mogę poznać sali gimnastycznej tak ją ślicznie przybrano zielenią młodych brzózek i dywanami.

Z portretów i obrazów patrzą się na tę uroczystość: Rejtan, Prezydent Mościcki, Marszałek Piłsudski.

Zagaja uroczystość ciepłem ojcowskiem przemówieniem p. dyrektor Pieniążkiewicz na b. wysokim poziomie co do treści głębokiej i pięknej formy, jest przemówienie zastępcy p. starosty dr. Werbera. Serdeczne rady na drogę życia daje młodzieży prof. historji a zarazem wychowawca p. Brzeski. Ze strony maturzystów są dwa przemówienia, miłe swoją młodzieńczą wiarą i serdeczną nutą wdzięczności, wychowanków pod adresem szkoły, p. dyrektora i nauczycielskiego grona

Przemawiają w imieniu chłopców kończących p. Michał Lebecki a od dziewcząt maturzystek p. Luba Altberżanka. Żegna serdecznem przemówieniem wychodzących kolegów i koleżanki prezes Bratniej Pomocy Józef Bubien. — Przedstawiciel Kuratorjum p. Zygmunt Boliński, rozdaje matury.

Rzeczypospolitej przybywa spory zastęp inteligencji.

Stefanja Bojarska.

LIDA

+ **Zgubne manipulacje wiejskiej „babki".** Anna Czeszczewikowa, ze wsi Turji, gminy szczuczyńskiej od kilku lat zajmowała się b. brzydkim procederem spędzania płodu wiejskim dziewczętom, za co nieraz brała dość wysokie wynagrodzenia. W roku ubiegłym zdobyła świeżą pacjentkę w osobie Ewy Czabanówny z sąsiedniej wioski, którą podczas spędzania płodu wyprawiła na tamten świat.

Wkrótce potem już z większem powodzeniem dokonała podobnej operacji na siostrze Ewy Czabanówny, Malwinie. Do czasu jednak dzban wodę nosi. — Wczoraj Czeszczewikowa stanęła przed sądem okręgowym w Lidzie, który skazał Czeszczewikową na 5 lat ciężkiego więzienia, zaś jej pacjentkę Malwinę Czabanównę na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 3 lat.

GŁĘBOKIE

+ **Nowa Spółdzielnia.** Kasa Samopomocy Oddziału Powiatowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych pow. dziśnieńskiego w Głębokiem założona została w dniu 10-go lutego r. b. Należą do niej wszyscy członkowie Związku P. N. S. P. pow. dziśnieńskiego w liczbie 220 członków. Członkowie odpowiadają za zobowiązania Spółdzielni zadeklarowanemi udziałami i prócz tego dalszą kwotą, równającą się połowie wysokości każdego zadeklarowanego udziału. Każdy członek ma zadeklarować cztery udziały w sumie 100 zł., których wpłacenie odbywa się w 5-złotowych ratach miesięcznych Pożyczek do 6 miesięcy do 100 zł. udziela się bez weksli, ponad 100 do 250 zł. na weksle. Procent od pożyczek wynosi 12 proc. w stos. rocznym, od wkładów 10 proc. Zarząd Kasy stanowią: Jarzyna Tadeusz, Piotrowski Jan i Maciejewski Władysław. Pieniądze lokuje Kasa w miejscowym Powiatowym Banku Spółdzielczym.

MOŁODECZNO

+ **Praca społeczna na terenie m. Mołodeczna.** Na terenie m. Mołodeczna powstały dzięki Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet dwie ochronki dzienne dla dzieci najbiedniejszych z m. Mołodeczna. Dzieci uczęszczające do tych ochronek nietylko są dożywiane, lecz otrzymują należytą strawę duchową oraz opiekę kulturalną.

W celu przyjścia z pomocą paniom, powstał z inicjatywy starosty mołodeczańskiego Jerzego Tramecourta Komitet opieki nad ochronkami w Mołodecznie. Na skutek odezwy Komitetu ogół urzędniczy w Mołodecznie opodatkował się na rzecz ochronek, ofiarowując grosze od swych pensyj miesięcznych. Należy również podnieść życzliwość Wydziału Powiatowego Sejmiku Mołodeczańskiego, który w zrozumieniu doniosłości zadania, wspiera ochronki materjalnie.

Jednak wyszczególnionych wyżej źródeł dochodu na należyte otrzymanie ochronek nie wystarcza, to też z inicjatywy starościny p. Heleny Tramecourt urządzane są towarzyskie wieczory p. n. „czarna kawa", dochód zaś z tych wieczorów przeznaczono wyłącznie na ochronki. Myśl ta okazała się w praktyce o tyle szczęśliwą, że oprócz właściwego celu „czarna kawa", na której styka się ze sobą ogół urzędniczy, przyczynia się znakomicie do utrzymania łączności i dobrych stosunków wśród rzeszy urzędniczej pow. mołodeczańskiego.

Ostatnio odbyła się „czarna kawa" w dn. 31 maja r. b. w gustownie i pomysłowo udekorowanej sali Ogniska Kolejowego. W czasie trwania zabawy, panował nadwyraz miły i serdeczny nastrój a opuszczający zabawę wspominali z wdzięcznością o inicjatorce tak miłej rozrywki, wyrażając jednocześnie pragnienie, aby podobne wieczory urządzane były i nadal. **Ergie.**

Z POGRANICZA

+ **Inspekcja pogranicza polsko-sowieckiego.** Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym przybywa na pogranicze polsko-sowieckie dowódca K. O. P-u gen. Tewaro. który przeprowadzi inspekcję strażnic i oddziałów K. O. P. w związku z przyjazdem na Wileńszczyznę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Tak postępować nie wolno.

Zwrócił się do naszej redakcji jeden z bezrobotnych z następującą skargą:

Mniej więcej przed miesiącem udał się jako bezrobotny do Wydziału Opieki Społecznej przy Magistracie m. Wilna z prośbą o jakąśkolwiek pracę. Po załatwieniu formalności otrzymał kartkę z uwagą, że ma się zgłosić 14-go maja. W oznaczonym dniu przybył, ale w odpowiedzi posłyszał, że ma się zgłosić 24-go maja. 24 go maja przesunięto termin na 28-go maja, potem na 30 go maja, na 2 go czerwca, wreszcie na 6-go czerwca. Dnia 6-go czerwca nastąpił koniec tej wędrówki, bowiem urzędnik porwał tę kartkę i rzucił ją do kosza. oświadczając, w formie niezbyt wyszukanej, że on t. j. ów bezrobotny (nazwisko nam jest znane, lecz nie wymieniamy je ze zrozumiałych powodów) nie otrzyma żadnej pracy, gdyż Magistrat nie zatrudnia bezrobotnych.

Zgnębiony tem niepowodzeniem i próżnem obijaniem progów magistrackich starał się jeszcze interwenjować u pewnych wpływowych osób lecz napróżno, aż wreszcie zawędrował do naszej redakcji, by się podzielić swoją troską i żalem.

„Nie o to chodzi, że nie otrzymałem pracy, chociaż jestem w bardzo krytycznej sytuacji, gdyż od szeregu miesięcy pozostaję bez pracy, ani też o to, czy Magistrat zatrudnia berobotnych czy nie; rozumiem dobrze, że ani państwo, ani Magistrat nie mogą wszystkich bezrobotnych zatrudnić odrazu — ale boli mnie to, że jak jakieś małe dziecko, czy nawet gorzej, zwodzono mnie przez ten czas obiecanką. Poco to było potrzebne i dlaczego odrazu nie powiedziano tego co usłyszałem dopiero 6 czerwca? Przecież takie kpiny, bo inaczej tego nazwać nie można, mogą nawet najbardziej spokojnych ludzi doprowadzić do pasji. A rozgoryczenie wśród bezrobotnych, nękanych biedą, i bez tego jest wielkie".

Czy od siebie mamy coś dodawać? Sądzimy, że te słowa, pełne gorzkiej prawdy, wystarczą za wszelkie komentarze...

Czyś zwiedził Wystawę Plastyków?

Zamach na córeczkę generała H.K-P.

W drugi dzień Zielonych Świątek zdarzył się w Wilnie znowu wypadek, który obudzić winien baczną uwagę władz bezpieczeństwa, a jednocześnie zaostrzyć czujność społeczeństwa.

Oto tego dnia w godz. popołudniowych na placu przed Komendą Ob. War. bawiła się 6-letnia Basia, ukochana latorośl generała H. K.-P.

W pewnym momencie podeszła do dziecka jakaś kobieta, która wszczęła z niem rozmowę, a ponieważ dziewczynka nad wiek rozwinięta, nie reagowała, nieznajoma starała się zjednać sobie dziecko łakociami, lecz i ten sposób zawiódł; dziecka nie pociągnęły i słodycze.

Wówczas owa kobieta schwyciła dziewczynkę na ręce i zakrywszy główkę chustką, uniosła je.

Energja Basię nie opuszczała: instynktownie czując grożące jej niebezpieczeństwo, poczęła szamotać się i wydzierać z objęć „baby".

Niepospolita energja małej dziewuszki sprawiła, iż dopiero przy ulicy Wileńskiej zdołała się wyrwać z rąk potwora i pędem rzuciła się w kierunku domu.

Maleństwo zdenerwowane opowiedziało o przygodzie swym rodzicom, którzy dopiero całą grozę sytuacji właściwie ocenili i o wypadku zawiadomili władze.

Opisane zajście rzuca niezwykle groźne oświetlenie na pewnych osobników, którzy już nie po raz pierwszy dopuszczają się zbrodniczych zamachów na bezbronne dzieci.

Mamy nadzieję, że władze bezpieczeństwa dołożą wszelkich starań, aby sprawę tę wreszcie wyświetlić i unieszkodliwić zbrodniarzy, czy zboczeńców. Nadzieja ta jest tem silniejsza, że wypadkiem zajął się osobiście komendant P. P. na m. Wilno inspektor Izydorczyk.

Ku—er.

KRONIKA

Czwartek 12 Czerwca	Dziś: Jana W. i Onufrego. Jutro: Antoniego Pad. Wschód słońca—g. 3 m. 15 Zachód „ —g. 7 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 11/VI—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 763
Temperatura średnia: + 23° C
„ najwyższa: + 26° C
„ najniższa: + 8° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr zachodni.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: pogodnie.

KOŚCIELNA

— **Zgłoszenia udziału stowarzyszeń oraz instytucyj społecznych w procesji Bożego Ciała** można składać listownie ks. J. Ostrejce (ul. Mostowa 12) najpóźniej do poniedziałku — ustnie zaś w niedzielę lub poniedziałek 15 i 16 b. m. o godz. 6—7 wiecz. (ul. Śniadeckich 6, rozmównica Seminarjum Duchownego).

OSOBISTE

— **Prezes Izby Skarbowej p. Ratyński,** dn. 11 b. m. wyjechał służbowo do Warszawy, gdzie zabawi do dnia 13 b. m. Nieobecnego prezesa Izby Skarbowej zastępować będzie naczelnik wydziału Żongołłowicz.

MIEJSKA

— **Nowy skwer.** W dniach najbliższych magistrat m. Wilna podejmuje roboty nad urządzeniem nowego skweru miejskiego przy ul. Wolana wpobliżu Kuratorjum Szkolnego.

Roboty zostaną przeprowadzone i przyśpieszone, i jeszcze w sezonie bieżącym nowy skwer oddany zostanie do użytku publicznego

— **Elektryfikacja miasta.** W celu usunięcia braków w oświetleniu miasta magistrat prowadzi obecnie intensywne prace nad wzmożeniem elektryfikacji terenów w śródmieściu najbardziej pod tym względem upośledzonych.

Obecnie oświetlono dodatkowo przez ustawienie 6 lamp elektrycznych park sportowy im. gen. Żeligowskiego oraz plac Napoleona, gdzie ustawiono 5 lamp.

W dniach najbliższych wzmożone zostanie również oświetlenie Cielętnika do 14 lamp.

Wymienić także wypada, iż wydział elektryczny magistratu wkrótce zakończy roboty nad przeprowadzaniem na prąd zmienny dzielnicy w rejonie ul. Nowogródzkiej, Ponarskiej i Zgoda.

WOJSKOWA

— **Termin wcielenia poborowych z cenzusem.** Jak się dowiadujemy, termin wcielenia poborowych i ochotników z cenzusem do szkół podchorążych rezerwy piechoty, kawalerji, artylerji, saperów, łączności i sanitarnych w bieżącym roku ustalony został na dzień 11-go sierpnia.

— **Przesunięcie terminu wcielenia absolwentom medycyny i weterynarji.** P. drugi wiceminister spraw wojskowych zezwolił komendantom P. K. U. na przesuwanie terminu wcielenia do szeregu do 1 lipca 1931 roku poborowych z cenzusem rocznika 1904 i 1905 absolwentom medycyny i weterynarji, którzy mają złożyć w bieżącym roku ostateczne egzamina, uprawniające ich do uzyskania dyplomu lekarza lub doktora medycyny, względnie weterynarji. W Wilnie w powyższej sprawie należy zwracać się do referatu poborowego P. K. U. Wilno—miasto, gdzie udzielane będą szczegółowe informacje.

— **Prace Komisji Poborowej.** Dnia 13-go b. m. o godz. 8 rano w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 odbędzie się posiedzenie Komisji Poborowej na które winni się stawić poborowi rocznika 1908 kat. „B" których nazwiska rozpoczynają się na literę od E do I.

SPRAWY SZKOLNE

— **Lustracja sanitarno-techniczna.** Specjalna komisja rozpoczęła wczoraj lustrację sanitarno-techniczną stanu domów i podwórzy na terenie naszego miasta.

— **Dział hafciarski przy szkole Przemysłowo-Handlowej.** Przy Państwowej Szkole Przemysłowo-Handlowej Żeńskiej E. Dmochowskiej w Wilnie (Wileńska 10) otworzony zostanie od początku przyszłego roku szkolnego dział hafciarski.

Na dział przemysłowy (krawiectwo, bieliźniarstwo i hafciarstwo) przyjmowane będą również uczenice, które ukończyły 6 kl. gimnazjum względnie liceum z tem, że mogą być zwolnione z przedmiotów ogólnokształcących. Dla tej kategorji uczenic podania przyjmowane będą do 17 czerwca i obowiązywać będzie egzamin wstępny z robót (na dział krawiecko-bieliźniarski) względnie z rysunku (na dz. hafciarski).

— **Wystawa Państwowej Średniej Szkoły Przemysłowo-Handlowej** im. E. Dmochowskiej otworzona zostanie w niedzielę dnia 15 czerwca o godz. 11-ej i trwać będzie do dn. 19 czerwca włącznie.

Na wystawie sprzedawane będą prace uczenic z zakresu bieliźniarstwa, krawiectwa, haftu i tkactwa, oraz czynne będzie bufet szkoły Pracy Domowej.

— **3-klasowa Średnia Szkoła Handlowa Męska im. Stanisława Staszyca** przy ul. Dąbrowskiego 1 w Wilnie, będzie czynna od 1 września 1930 r. Podania o przyjęcie do szkoły składać można w kancelarji szkoły codzienie od godziny 11—14 z wyjątkiem niedziel i świąt. Do klasy 1-ej mogą być przyjęci kandydaci, którzy ukończyli szkołę powszechną lub 3 klasy gimnazjum.

Prócz przedmiotów handlowo-gospodarczych zatwierdzonych przez Ministerstwo W. R. i O. P., będą mogli uczniowie pobierać naukę przedmiotów nadobowiązkowych, jak język rosyjski, matematykę i inne.

— **Kuratorjum Okręgu Szkolnego komunikuje:** egzamina wstępne do kl. I i klas wyższych od II do VII włącznie odbędą się we wszystkich średnich szkołach Okręgu w jednym terminie mianowicie: egzamina wstępne do klasy I odbędą się w dniach 20, 21, 23 czerwca r. b. Ostateczny termin zgłoszenia się do tego egzaminu jest dzień 15-go czerwca r. b.

Egzamin wstępny do klas wyższych od II do VII włcznie odbędzie się w dniach 24, 25 i 26 czerwca. Ostateczny termin zgłoszenia się do tego egzaminu — 20 czerwca r. b.

— **Zarząd Żeńskiej Szkoły Zawodowej im. św. Józefa w Wilnie** (krawiecczyzna, bieliźniarstwo i haft) podaje do wiadomości, że egzamina wstępne rozpoczną się 21 b. m. od godz 9-ej rano. Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie oprócz świąt od godz. 11-ej do 1-ej w poł. w lokalu szkoły przy ul. Ostrobramskiej 29—11.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Z życia Gospodarczego Związku Zawodowego Robotników Budowlanych w Wilnie.** W dniu 11 b. m. o godz. 19-ej w lokalu przy ul Zawalnej 1—4, pod przewodnictwem p. Franciszka Świderskiego odbyło się posiedzenie organizacyjne Sekcji Kulturalno-Oświatowej Gospodarczego Związku Robotników Budowlanych w Wilnie. W zebraniu wzięli udział pp. F. Świderski, H. Korczewski, inż. R. Bancarewicz, St. Klaczyński, I. Jurewicz oraz delegaci Zarządu Związku — R. Szczukiewicz, St. Mackiewicz, E. Karmecki i P. Dzięgo.

Po zagajeniu przez p. Świderskiego obecni zdecydowali utworzyć sekcję. Na przewodniczącego sekcji powołali jednomyślnie p. Henryka Korczewskiego. Kierownikiem podsekcji kursów dla analfabetów został p. Jurewicz, podsekcji odczytowej — p. Krawacki i podsekcji chórów i orkiestry — p. Korczewski i Dzięgo. Posiedzenie zakończono o godzinie 20-tej.

— **Federacja P. Z. O. O. w Wilnie (ZOW) prosi członków** wszystkich organizacyj b. wojskowych o jak najliczniejsze stawienie się w dniu 14 czerwca r. b. o godz. 17.30 w lokalu Federacji przy ul. Uniwersyteckiej 6—8, celem wzięcia udziału w spotkaniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Ogólne zgromadzenie delegatów Komitetu Woj. Wil. L. O. P. P.** Dnia 6 lipca o g. 12-ej w lokalu L. O. P. P. przy ul. Mickiewicza Nr. 7 odbędzie się ogólne zgromadzenie delegatów Komitetu Woj. Wileńskiego L. O. P. P.

— **Doroczne walne zebranie Stowarzyszenia Weteranów 1863 r.** nie doszło do skutku w dniu 5 czerwca i wyznaczone zostało na 12 b. m., we czwartek, o godz. 5.30 w sali Sądu Okręgowego w Wilnie.

RÓŻNE

— **Uporządkowanie grobów „Obrońców Wilna".** Przed kilku dniami magistrat zakończył prace nad uporządkowaniem grobów „Obrońców Wilna" na cmentarzu Rossa.

Wszystkie groby uczestników walk o wyzwolenie naszego miasta zostały doprowadzone do porządku, ogrodzone oraz zasiane kwiatami i trawą.

— **„Ośrodek Zdrowia" rozszerza się.** W początkach przyszłego tygodnia do lokalu prowizorycznego „Ośrodka Zdrowia" (Wielka 46) zostanie przeniesiona przychodnia przeciwgruźlicza mieszcząca się obecnie przy ul. Żeligowskiego 4. Nieco później zostaną tam również umieszczone przychodnie: eugeniczna i sportowa.

W ten sposób „Ośrodek Zdrowia" skoncentruje już w najbliższym czasie wszystkie miejskie przychodnie i poradnie lekarskie.

— **Przeniesienie referatu samochodowego.** Od dnia 12 czerwca r. b. referat samochodowy Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego został przeniesiony na ulicę Wielką 68. Przyjęcia interesantów od godz. 12—14 a w soboty od 12—13.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. Zamknięcie sezonu teatralnego na Pohulance.** Trzy ostatnie widowiska fascynujących „Artystów" w piątek 13-go, w sobotę 14-go i w niedzielę 15-go b. m. po cenach zniżonych przy ważności zniżek stanowić będą zamknięcie sezonu teatralnego na Pohulance. Wszyscy, którzy nie widzieli jeszcze tej oryginalnej wzruszającej sztuki mają doskonałą możność poznania „Artystów", które obiegły wszystkie sceny zagraniczne i polskie.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś w czwartek teatr nieczynny.

Od piątku 13 b. m. wchodzi na afisz subtelna, pełna ironji i głębokiej satyry kapitalna komedja angielska Jerome K. Jeromea p. t. „Genjusz i Kucharka". Obsadę tej oryginalnej sztuki stanowią pp. Niwińska, Biernacka, Sewerinówna i Małyniczówna oraz pp. Ciecierski, Karczewski, Kempa, Pichelski i Zelwerowicz, który sztukę wyreżyserował. Część dochodu z premjery Dyrekcja przeznacza na kolonje letnie dla dzieci z niemieckiego Śląska i Gdańska.

— **Gościnne występy zespołu rosyjskiego teatru dramatycznego z Rygi w Teatrze Ludowym** (ul. Ludwisarska 4). W tych dniach rozpoczną się gościnne występy w Teatrze Ludowym słynnego rosyjskiego teatru z Rygi, który w powrotnej drodze z tournee po Polsce da w Wilnie kilka przedstawień.

— **Koncert Symfoniczny Muzyki Polskiej.** W czwartek dnia 12 czerwca r. b. odbędzie się w ogrodzie po-Bernardyńskim niezwykle interesujący Koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej z programem poświęconym całkowicie muzyce polskiej. Polska twórczość muzyczna — w szczególności symfoniczna w ciągu ostatniego dziesięciolecia zdążyła zająć stanowisko wybitne, niemal równorzędne z muzyką tych narodów, które doniedawna przodowały życiu muzycznemu. Nazwiska Noskowskiego, Zieleńskiego, Karłowicza, Statkowskiego, Szymanowskiego, Różyckiego, Maklakiewicza i wielu innych znane są dzisiaj nietylko w Polsce. Dzieła tych kompozytorów raz po raz ukazują się w programach koncertów orkiestr zagranicznych, a niektóre z nich należą już oddawna do żelaznego repertuaru koncertów symfonicznych na obu półkulach.

Program koncertu czwartkowego obejmuje wyłączine dzieła polskie, dotąd w Wilnie niewykonywane: a więc uwerturę do op. „Marja" Romana Statkowskiego, przepiękny poemat „Powracające fale" przedwcześnie zmarłego Karłowicza, wreszcie dzieła dwóch kompozytorów żyjących: A. Wieniawskiego (barwna i efektowna suita z baletu „Lalita") oraz Z. Stojowskiego nastrojowa symfonja d-moll.

Dyrekcję czwartkowego koncertu symfonicznego obejmie Kazimierz Wiłkomirski, świetny kapelmistrz Filharmonji Warszawskiej, który swojemi występami na czele Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej zjednał sobie najwyższe uznanie zarówno prasy, jak i publiczności naszej, a który w najbliższych dniach opuszcza już Wilno, udając się koncerty zagranicę.

Ceny wejścia normalne. Koncert rozpocznie się punktualnie o godz. 8.15 wieczorem.

RADJO

CZWARTEK, dnia 12 czerwca 1930.

11.58: Sygnał czasu i komunikat meteorologiczny. 12.10: Gramofon. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Lekcja języka niemieckiego. 17.15: Odczyt i koncert kameralny. 18.45: Pogadanka radjotechniczna. 19.10: Przegląd filmowy. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 19.50: Program na piątek i rozmaitości. 20.15: Koncert symfoniczny. 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.15: Komunikaty i muzyka taneczna.

Oszczercy z „Gazety Warszawskiej".

Od dłuższego czasu spotęgował się ton nienawiści, jaką pała „Gazeta Warszawska" do wszystkiego, co nie jest N-deckie. Dziwić się jednak należy, iż mając pretensje do choćby błędnej, ale zawsze ideologji, udziela miejsca na swych łamach kalumniatorom, którzy pod płaszczykiem zmiany orjentacji politycznej przemycają osobiste napaści nietylko niezgodne z prawdą, lecz wręcz kłamliwe, znamionujące z jednej strony słabość ukrywającego się pod kryptonizmem autora, z drugiej zaś przez cechującą je podłość dla znających sprawy, nie będące tajemnicą z jakiego nieuczciwego źródła pochodzą.

Jako przykład podajemy artykuł zamieszczony w N-rze 160 „Gazety Warszawskiej" z dnia 8 czerwca r. b. p. t. „Wódz sanacji Wileńskiej p. Profic", podpisany kryptonimem „Rezerwista", a opatrzony uwagą redakcji od własnego korespondenta „Gazety Warszawskiej".

W artykule tym między innemi pełnym jadu, złości osobistej, usiłuje „korespondent" opluć swą kryminalną śliną, prezesa Wojewódzkiego Zarządu Związku Inwalidów Wojennych R. P. i członka zarządów innych Organizacyj wojskowych p. majora Profica.

Powstrzymujemy się od polemiki z owym „korespondentem" uważając to dla siebie za uwłaczające, by polemizować z kimś, kto jeszcze szczęśliwie dlań uniknął Łukiszek, niemniej jednak stwierdzamy, że artykuł ten jest pozbawiony zupełnie prawdy i jest tylko napaścią unieszkodliwionego i wyrzuconego ze Związku Inwalidów członka.

Pan major Profic, który przez aklamację powtórnie został wybrany prezesem na ostatniem walnem zebraniu w dniu 6 kwietnia r. b., pracuje dla Związku Inwalidów bezinteresownie z całem zaparciem się, a praca Jego to tworzenie nowych placówek w postaci ogniw, opieka nad uczciwym inwalidą i jego rodziną.

Zrozumiałą rzeczą jest, że praca ta nie mogła się podobać i nie podoba tym, którzy do roku 1928 uważali Związek Inwalidów w Wilnie za instytucję, na której ciele mogą żerować.

I choć jednostki te narazie uniknęły kryminału, fakt pozostanie faktem, że dotychczas Związek Inwalidów spłacać musi, za popełnione nadużycia i kradzieże, zobowiązania idące w tysiące złotych.

Nie pomogą na nic artykuły „Gazety Warszawskiej" i nie zmienią one postępowania ani prezesa Profica ani członków Zarządu, którym w pracy usiłuje się rzucać pod nogi „kosteczki", kości, polana, belki czy „dyle". Nie będzie też taranem do zburzenia placówki pracy wymieniony paszkwil korespondenta „Gazety Warszawskiej". Ludzie pracujący ideowo czy społecznie ani nie przerażą się, ani nie zniechęcą się.

Dość żerowania na placówkach społecznych: dość kradzieży grosza przez kryminalne jednostki.

Raz jeszcze zaznaczamy, iż dziwimy się „Gazecie Warszawskiej" wchodzącej w kombinacje z jednostkami, które kolidują z kodeksem karnym.

Że dla nich to wygodne — rozumiemy, czy nie kompromitujące dziennik stołeczny... zobaczymy.

Ze swej strony podobną cuchnącą robotę publicznie piętnujemy.

Członkowie Okręgowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie:

Iwanicki Czesław, Ściborski Stanisław, Tomczyk Ludwik, Tomaszewicz Adolf, Hiliński Romuald, Ważewski Dominik, Krauze Antoni, Abkowicz Aleksander, Kunicki Wincenty, Bielawski Bolesław, Biński Tadeusz, Kulesza Andrzej, Gaweł Kazimierz, Zdanowski Mieczysław, Gdula Michał, Szwejkaizer Stan., Andrukajtis Kazimierz, Waszkiewicz Feliks, Szczeglik Józef, Nawolski Michał, Wojciechowski Jan, Ziembiński Kazimierz, Ostrowski Piotr, Zniszczyński Władysław, Wesołowski Edmund, Lipiński Stefan, Studniarczyk Stanisław, Kołyszko Stanisław, Grygorowicz Stanisław, Sazanow Włodzimierz.

Doroczne walne zebranie mistrzów cechów: malarzy, murarzy, cieśli, rzeźbiarzy i sztukatorów.

Dnia 9 czerwca b. r. pod przewodnictwem starszego cechów p. P. Hermanowicza odbyło się zebranie cechów malarzy, murarzy, cieśli, rzeźbiarzy i sztukatorów. Po zagajeniu zebrania p. p. J. Bieńkuński i K. Imieniński, jako delegaci na zjazd Związku Chrześcijańskich cechów malarzy i lakierników odbytego w Poznaniu; — złożyli rezolucję z tego zjazdu, podkreślając na wstępie miłe ustosunkowanie się poznańskich mistrzów do nich, jako delegatów cechu wileńskiego.

Główniejsze punkty przyjętej na tym zjeździe rezolucji brzmią:

1) Zważywszy, że państwowe warsztaty rzemieślnicze, a szczególnie malarskie, wytwórczośeią swoją odbierają pracę rzemiosłu malarskiemu, dalej, że nie wstrzymują swych pracowników od wykonywania prac prywatnych, poza godz. warsztatowemi' — Zjazd domaga się zamknięcia wszystkich państwowych i komunalnych warsztatów malarskich, zlikwidowania wszelkich prac wykonywanych przez władze i urzędy w tak zwanym własnym zakresie.

2) Zjazd domaga się uznania samodzielności przedsiębiorców malarskich i oddawania wszelkich prac bezpośrednio cechowym mistrzom malarskim. Wydawanie bowiem robót przedsiębiorcom obcym uszczupla dochody fachowcom na korzyść pośredników.

3) Zjazd zwalcza oddawanie robót ofcrtantom najtańszym, motywując to zanikiem, coraz większym przez to wartości prac i niemożlwością przez to uzyskania godziwych zysków i żąda do odbioru jakościowego robót powoływania Komisyj cechowych.

4) Zjazd żąda, aby przy każdej państwowej szkele dokształcającej angażowano nauczycieli fachowych, przez cechy proponowanych i aby cechom dano możność wpływu na kształcenie uczniów.

Pozatem uchwalono obowiązujący abonament przez wszystkich członków cechu „Gazety Malarskiej" oraz zaprotokółowany został na zjeździe protest, złożony przez pana Bieńkuńskiego z Wilna, w sprawie umieszczenia w swoim czasie w „Gazecie Malarskiej"— artykułu cechu św. Łukasza w Wilnie, który jest korporacją studencką, i wyzwala niezgodnie z prawem na czeladników i mistrzów, z powodu czego wileński cech mistrzów malarskich poczynił już w tym kierunku odpowiednie kroki u władz.

Następnie relację z II-go Ogólnopolskiego zjazdu murarzy i cieśli, który odbył się pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie złożył delegat z Wilna mistrz cechu malarzy A. Bebko. streszczając w krótkim zarysie swoje wrażenia ze zjazdu.

Niektóre punkty rezolucji wysłanej do ministerstwa głoszą: Zniesienie obowiązującej dotychczas ustawy o ochronie lokatorów, która krępuje rozwój przemysłu budowlanego z powodu wyzyskiwania jej przez lokatorów w celach spekulacyjnych, — zniesienie w przemyśle budowlanym jako przedsiębiorstwach sezonowych ośmio-godzinnego dnia pracy i wprowadzenie 55 godz. pracy tygodniowo w czasie sezonu budowlanego.

W dalszym ciągu narad mistrzowie cechów uchwalili wzięcie czynnego udziału w uroczystościach powitania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Postanowiono wystąpić ze sztandarami i utworzyć szpaler przy powitaniu Dostojnego Gościa

Na zakończenie została poruszona sprawa sporządzenia własnego sztandaru przez cech mistrzów malarzy, na który każdy z członków samorzutnie opodatkował się. tymczasowo składając ile kto mógł. W ten sposób zebrano już zgórą 400 zł. i da Bóg na resztę niedługo trzeba będzie czekać. *Z. P.*

Sądny dzień komsomolców.

Wczoraj na wokandzie III-go wydziału karnego sądu okręgowego w składzie pp. sędziów: L. Kruczyńskiego (przewodniczący), Kalinga i Narzymskiego znalazły się aż 4-ry sprawy wytoczone przez urząd prokuratorski za działalność wywrotową.

Jedna z tych spraw, na zasadzie ustawy o amnestji, zgodnie z wnioskiem oskarżyciela publicznego, została umorzona, w trzech innych natomiast podsądni ponieśli przykładne kary.

Podsądni w opisywanych procesach są to młodzi ludzie, budzący się dopiero do życia, których młodzieńcze zapały niecnie wykorzystali płatni zbirzy bolszewiccy, przez otumanienie i wciągnięcie ich do „roboty antypaństwowej", wyrywając jednocześnie społeczeństwu zapowiadające się często bardzo obiecująco jednostki, które mogłyby oddać istotny pożytek krajowi i narodowi.

Zgroza przejmuje, kiedy się pomyśli że prowodyrzy komunistyczni, zatruwając jadem te młode pełne szczerego porywu dusze z całą świadomością swej zbrodni, ukryci sami w cieniu pod pokrywką konspiracji, obracają w niwecz ich dotychczasowe życie i całą przyszłość, czyniąc z tych wartości ofiarę dla gadzinowej akcji kominternu.

18-toletni chłopiec prowadzi drukarnię komunistyczną.

Już w maju ub. r. władze bezpieczeństwa zauważyły wzmożenie kolportażu odezw komunistycznych, odbijanych na powielaczu.

Ustalono, iż to Wil. Okr. Komitet K. P. Z. B. posiłkuje się powielaczem, produkując najrozmaitsze druki o treści wywrotowej, któremi zarzuca zarówno Wilno jak też jaczejki rozsiane na prowincji.

Zaobserwowano, iż niejaki Mejer Pizow, liczący zaledwie 18 lat nie posiadający własnych środków materjalnych, porzucił dom rodzinny i wprowadził się do wynajętego osobnego pokoju w domu Nr. 26 m. 15 przy ul. Piłsudskiego, płacąc za to 40 zł. mies.

Czujna policja postanowiła zbadać tę tajemniczą sprawę i w nocy z 25 stycznia r. b. dokonała w pokoiku Pizowa niespodziewanej rewizji.

Rezultaty tego zarządzenia były nadspodziewane. Okazało się bowiem, że trafiono na prowadzoną na szeroką skalę od szeregu miesięcy poszukiwaną drukarnię.

Pod łóżkiem bowiem, ukryty w koszu znaleziono aparat do powielania wraz ze wszystkiemi potrzebnemi przyrządami i przyborami Ujawniono przytem w zancznej ilości różne odezwy o treści wywrotowej, klisze, rękopisy podpisane przez Wil. Okr. Kom. KPZB. oraz przeróżne not., które niezbicie dowodziły, że powielacz służył do prod. literatury komunistycznej, a zajmujący ten pokoik Pizow jest wykonawcą obstalunków.

Pizow oświadczył, iż przypadkowo poznał się z osobnikiem, który nazwał się „Miszką" i który wynojął mu pokoik, dostarczając pieniędzy na komorne, zainstalował tu powielacz, przynosił rękopisy odezw komunistycznych, z których wspólnie sporządzali odbitki na powielaczu. Wreszcie przyznał się, iż od tegoż „Miszki" czerpał pieniądze na swe potrzeby.

Wdrożone dochodzenie nie mogło trafić na ślad tajemniczego „Miszki", który w odpowiednim momencie przepadł jak kamień w wodzie, nie troszcząc się o los młodzieńca uwikłanego w tę sprawę.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, t. j. zbadaniu świadków, i wysłuchaniu oświetleń biegłego, sąd zgodnie z wnioskiem wiceprokuratora Zdanowicza uznając winę podsądnego za dowiedzioną, skazał go na osadzenie w ciężkiem więzieniu przez lat pięć.

Kolporterzy Związku Młodzieży Komunistycznej.

W nocy z 29 na 30 lipca ub. r. konduktor pociągu Nr. 411 zdążającego z Wilna do Olechnowicz, Jan Jowicz zwrócił uwagę na towarzystwo złożone z trzech osób: młodego Żyda i dwie jeszcze młodsze od niego Żydówki które wsiadło do pociągu w N.-Wilejce i zdradzało wielike zdenerwowanie, prowadząc ze sobą szeptem jakąś rozmowę.

Spostrzeżeniami swemi konduktor Jowicz podzielił się z jadącym tym pociągiem komendantem eskorty więźniów, przod. Trębskim, który zainteresował się tymi pasażerami do tego stopnia, że postanowił ich wylegitymować.

W międzyczasie jednak jedna z jadących Żydówek ulotniła się, jak się okazało pozornie wysiadła na stacji Gudogaj.

W przedziale tym jednak pozostała jakaś paczka, do której nikt z jadących nie chciał się przyznać. Po rozwinięciu tajemniczego pakunku stwierdzono, iż zawiera ona cały stos najrozmaitszych wydawnictw komunistycznych.

Wobec takiego wyniku rewizji pozostałą w wagonie parę oraz znalezioną literaturę wywrotową przekazano dyżurnemu policjantowi na najbliższej stacji, w Mołodecznie, a jednocześnie telefonicznie uwiadomiono posterunek P. P. w Gudogaju o tajemniczej Żydówce, która tam wysiadła.

W rezultacie dochodzenia ustalono, iż zatrzymanymi są Ruwin Trocki, lat 23 i Sara Kopelówna. On znany jest policji jako czynny członek Zw. Młodz. Komun. i już karany w 1927 r. półtorarocznem więzieniem za kolportaż bibuły wywrotowej.

Kopelówna badana w tej sprawie wykazując swą niewinność określiła dokładnie rysopis zbiegłej Żydówki, co pozwoliło władzom bezpieczeństwa odnaleźć ją w Wilnie. Okazało się iż jest to 19-letnia Musia Kaganówna, która mimo młodego wieku już się dała poznać policji jako czynna działaczka Zw. Młodz. Komun. W 1928 r. brała udział w demonstracji komunistycznej przed więzieniem Stefańskiem, za co była zatrzymana. Po zwolnieniu jej z aresztu w dalszym ciągu pracowała w organizacji wywrotowej, utrzymując ścisły kontakt ze znanymi działaczami K. P. Z. B.

Podsądni do winy nie przyznali się, jednak przebieg procesu dał tak niezbite dowody ich przestępczej działalności, że sąd uznał za właściwe ukaranie ich.

Trocki skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia, a Kaganówna na 3 lata domu poprawy.

Ostatni proces dotyczył studenta U. S. B. Arkadjusza Wierzbickiego vel Wierbickiego który będąc członkiem K. P. Z. B. prowadził akcję wywrotową na terenie uniwersytetu.

Za tę „pracę" sąd wymierzył mu karę w rozmiarze 4-ch lat ciężkiego więzienia.

Ka-cr.

S. S. VAN DINE. 26)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany
Janiny Sujkowskiej.

Drugie nasze najście przyprawiło profesora Dillarda o wielką irytację.

— Dowiedzieliśmy się właśnie — rzekł Markham. że dziś rano przed śniadaniem, rozmawiał pan profesor z panią Drukkerową...

Muskuły policzków profesora poruszyły się gniewnie.

—Więc bez pozwolenia sędziego śledczego nie wolno mi rozmawiać z sąsiadką w ogrodzie?

— Niech pan profesor nie żartuje. Prowadzę śledztwo, które ma ważny związek z pańskim domem i sądzę, że mam przywilej zwracania się do pana o pomoc i informacje.

Stary człowiek zakrztusił się z irytacji.

— Dobrze — wyrzucił predko. —Więc widziałem się tylko z Drukkerową, jeżali o to panom chodzi.

Vance wtrącił się do rozmowy.

— Nie o to nam idzie, profesorze. Chcielibyśmy się tylko zapytać, czy nie odniósł pan wrażenia, że ta kobieta mogła wiedzieć, co się rozegrało, na chwilę przed waszą rozmową w parku Riverside?

Profesor otworzył usta do ostrej odpowiedzi, ale się pohamował i po chwili rzekł krótko:

— Nie. Nie odniosłem tego wrażenia.

— A czy nie wydała się panu niespokajna, czy, powiedzmy, podniecona?

— Nie! — profesor wstał i spojrzał w twarz Markhamowi. — Rozumiem doskonale, do czego pan zmierza, ale ja do tego nie dopuszczę. Powiedziałem panu już raz, że absolutnie nie przyłożę ręki do maltretowania tej nieszczęśliwej kobiety. Więcej nic nie mam do powiedzenia. — Odwrócił się ponownie do biurka. — Przepraszam, ale jestem dziś zajęty.

Zeszliśmy nadół. Arnesson pożegnał nas protekcjonalnie—wzgardliwym półuśmiechem, tak, jakby był świadomy doznanej przez nas odprawy i jakby się nią cieszył.

Na chodniku Vance przystanął, aby zapalić świeżego papierosa.

— A teraz udamy się na krótką *causerie* z wytwornym i smutnym Perdee'm. Nie wiem, co on może nam powiedzieć, ale pragnę go zobaczyć.

Ale Perdee'go nie było. Lokaj Japończyk poinformował nas, że jego pan poszedł najprawdopodobniej do klubu szachistów.

— Mamy czas jutro — rzekł Vance do Markhama. — Z rana skomunikuję się z doktorem Barsteadem i spróbuję zobaczyć się z Drukkerową. Do tej samej pielgrzymki włączymy Pardee'go.

— Mam nadzieję — mruknął Heath — że jutro czegoś się dowiemy. Bo dziś było podłe.

— Zapominasz pan o kilku pocieszających informacjach — odparł Vance. — Dowiedzieliśmy się, że wszyscy domownicy i przyjaciele Dillardów znali Sprigga i mogli wiedzieć o jego porannych przechadzkach nad Hudsonem. Dowiedzieliśmy się również, że w dzień mordu o godzinie ósmej rano profesor i pani Drukkerowa przechadzali się po ogródku. Następnie, że z pokoju klubowego zginął rewolwer 32... Niedużo tego, ale że coś to coś.

W drodze do urzędu Markham otrząsnął się z ponurego roztargnienia i spojrzał trwożnie na Vance'a.

— Zaczynam się bać tej złowrogiej sprawy. Dreszcze mnie przechodzą na myśl, co się będzie działo gdy reporterzy natrafią na piosenkową kombinację nazwiska Janka Sprigga i znajdą związek między obu morderstwami.

— To prawie nieuniknione, mój drogi — westchnął Vance.

Nie jestem medjum, sny mi się nie sprawdzają, nie wiem co to znaczy trans telepatyczny — ale coś mi mówi, że Biskup nie omieszka zawiadomić prasy o swojej drugiej wierszykowej kombinacji. Ten jego nowy kawał jest jeszcze bardziej niezrozumiały niż komedja z Gilem-Robinem. Już on się postara. żeby nikt tego nie przeoczył. Nawet morderczy humorysta, który operuje trupami, musi mieć swoje audytorjum, i w tem leży słaba strona jego obydwóch zbrodni, a nasza nadzieja, prawie jedyna, Markham.

— Zadzwonię do Quinana — rzekł Heath — i dowiem się, czy czego nie otrzymali.

Ale nie potrzebował się fatygować. Reporter Swiata czekał już na nas w urzędzie śledczym i Swacker wprowadził go odrazu do gabinetu.

— Moje uszanowanie, panie sędzio — wygłosił gość, którego zachowanie się zdradzało zdenerwowanie, pokrywane fanfaronadą. —

— Mam tu niespodziankę dla sierżanta Heatha. Powiedzano mi w komendzie policji, że jemu powierzono sprawę Sprigga i że jest właśnie u pana. Więc tego owego... Sięgnął ręką do kieszeni i wydobywszy z niej arkusik papieru wręczył go Heathowi.— Przysługuję się panu pięknie, sierżancie, i spodziewam się, że wzamian dowiem się czegoś poufnego... Rzuć pan okiem na ten dokument. Przysłali go nam pocztą.

Pochyliliśmy się nad zwykłym arkusikiem maszynowego papieru z wypisaną ładnemi czcionkami piosenką o Janku Spriggu. W rogu po prawej stronie na dole widniał wielkiemi literami podpis: BISKUP.

— A oto koperta, sierżancie!

— Pieczęć była przybita o godzinie dziewiątej. List ten, jak poprzednie, został wrzucony na pocztę w okręgu „N".

ROZDZIAŁ XII.
Północna wizyta.

(Wtorek, 12-go kwietnia, godz. 10 przed południem).

Na drugi dzień rano prasa wystąpiła z sensacyjnemi artykułami, które przeszły najgorsze oczekiwania Markhama. Oprócz „Swiata" dwa jeszcze pisma otrzymały dziwne oznajmienie i na miasto spadł cień niesamowitej trwogi.

Markham i Heath odpierali ataki reporterów, starając się, aby możliwie mało dostawało się do wiadomości publicznej. Fakty, że zbrodnie miały prawdopodobnie łączność z domem Dillardów i że zginął rewolwer. zachowano w tajemnicy. Sperling został powszechnie uznany za nieszczęśliwą ofiarę okoliczności.

W dzień śmierci Sprigga Markham zwołał konferencję, na którą stawili się inspektor Moran z Biura Wywiadowczego i główny inspektor O'Brien. Omówiono szczegółowo oba morderstwa i Vance wystąpił z wywodem, że według jego zdania, rozwiązania problematu należało szukać albo w domu Dillardów, albo gdzieś wpobliżu.

— Jesteśmy w kontakcie—zakończył — ze wszystkiemi osobami, które ns tyle znały wszelkie osobiste dane dotyczące ofiar, że mogły z powodzeniem dopuścić się zbrodni. Nie pozostaje nam przeto nic innego, jak wziąć je wszystkie pod ścisłą obserwację.

Inspektor Moran był tego samego zdania, z zastrzeżeniem.

— Zaznaczę tylko — uzupełnił — że żadna z wymienionych przez pana *dramatis personae* nie nadaje się do roli krwiożerczego szaleńca.

— Morderca nie jest szaleńcem w konwencjonalnem tego słowa znaczeniu — odparł Vance. — Prawdopodobnie pod wszelkiemi innemi względami jest on normalny. Możliwe nawet, że odznacza się kolosalną inteligencją, z wyjątkiem naturalnie tego jednego zboczenia. Ciągła oderwana spekulacja pozbawiła go zmysłu proporcyj.

— Ale czyż nawet perwersyjny nadczłowiek płata takie straszliwe żarty bez motywu? — zapytał inspektor.

— Jest motyw. Za monstrualną koncepcją tych mordów kryje się jakaś kolosalna siła popędowa, która w praktyce przybiera formę szatańskiego humoru.

(D. c. n.)

—oo—

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski